

No. 15

XXIX r.
istnienia.

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. list. 4,20 gr.
Dla rob. 3,70 gr.
Odnos. do dom. 30 gr.

Z przes. poczt.
Mies. z dod. list. 4,20 gr.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w Łodzi,

Al. Kościuszki 41
TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—12
Apt. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWOJ

DZIENNIK NIEZALEŻNY OD ZADNEJ PARTJI.

Piątek dnia 15 stycznia 1926 r.

KINO

Dom Ludowy

ul. Przejazd Nr. 34.

Pierwszy raz w Łodzi!

Od wtorku dnia 12 do niedzieli dnia 17 stycznia wł.

HENNY PORTEN i HARRY LIECKE

w przedajecznie piękny i wystawny dramat p. t.

OBRONCA LUDU

Nad program Hotel na plaży czyli Miłe złego początki.

40 gr. Ceny miejsc w niedziele i święta od godz. 2 do 4 po poł. wszystkie miejsca po 40 gr.

Bujna fantazja dziennikarska.

Niemcy chcą rzekomo pożyczyć Polsce pieniądze w zamian za korytarz pomorski.

Polska nie odstąpi ani cząstki swego terytorjum.

Berlin 14:1 (pat)

Berliński korespondent „Daily News” donosi, że

Niemcy zaproponowały Polsce pożyczkę za pewne.

Zmiany dotyczące korytarza pomorskiego Polska na propozycję tę odpowiedzieć miała kontrpropozycją, w której zgadza się na neutralizowanie korytarza

przy jednoczesnym neutralizowaniu wschodnich Prus. Rząd niemiecki odmówił przyjęcia tej kontrpropozycji, natomiast zaproponował pożyczkę wzajemną za ustąpienie Niem

com pasa szerokości 5 km. wzdłuż linii kolejowej.

Posel polski Skirmunt w piśmie wystosowanym do redakcji „Daily News” wyraził żal z powodu ukazania się podobnych informacji w dzienniku i w imieniu rządu polskiego kategorięcznie zaprzeczył tym wiadomościom.

Posel Skirmunt oświadcza, że rząd polski nie może w żadnym razie zgodzić się na pertraktacje w sprawach, załatwionych ostatecznie przez traktaty, a dotyczących ustąpienia innemu państwu jakiegokolwiek części bezsprzecznie polskiego terytorjum.

ła francuskie. Co dotyczy pretensji o odszkodowania, poseł Clinchant oświadczył, iż sprawa ta jest mu całkowicie nieznana, oraz że wydał mu się nieprawdopodobnym, aby rząd francuski uciekał się do podobnego kroku, tembardziej, że jest to raczej sprawa Banku Francuskiego, w którego imieniu poseł Clinchant wypowiadać się nie może.

PROF. CUZA NIEWINNY.

Budapeszt, 14 stycznia (pat)

Zaprzeczają tu doniesieniom dzienników zagranicznych, jakoby prof. Cuza został aresztowany pod zarzutem uczestnictwa w handlu fałszywymi banknotami w Budapeszcie. Prof. Cuza znajduje się na wolności i wogóle nie ciążyły na nim żadne podejrzania, co do współwiny w fałszerstwie banknotów frankowych.

BISKUP ZADRAVEC I „LWOWIANIN” SCHULTZ.

Budapeszt, 14 stycznia (pat)

Biskup polowy Zadavec, ponownie przesłuchany przez policję, oświadczył, że wiedział wprawdzie o zamierzonym fałszerstwie, jednak ze względów patriotycznych milczał o całej sprawie. Przeciwno biskupowi nie wdrożono dotychczas żadnego postępowania sądowego. W sprawie aresztowanego Schultza pisma donoszą, że był on tym, który doniósł policji francuskiej o fałszowaniu banknotów. Windischgratz zeznał, że o Schultzu wie tylko tyle, że nosi nazwisko Schultz i że

urodził się we Lwowie

oraz, że prowadził awanturnicze życie w różnych miastach Europy.

Rewizja w łódzkiej policji.

Warszawski „Przegląd Wiecz.” donosi:

Władze wojewódzkie znalazły się w posiadaniu obfitego materiału, który zwraca się przeciwko komendantowi policji łódzkiej, Wróblewskiemu. Podnoszone są zarzuty nadużycia władzy przez Wróblewskiego i niedopatrzenia wskutek czego dokonano tu różnych nadużyć.

Województwo, które w myśl odnośnych przepisów nie może samodzielnie prowadzić dochodzeń dyscyplinarnych przeciwko wyższym funkcjonariuszom policji, zażądało od władz centralnych natychmiastowego wdrożenia dochodzenia w komendzie policji łódzkiej.

Władze centralne na skutek tego wystąpienia władz wojewódzkich, nakazały przeprowadzenie rewizji policji okręgowej w Łodzi.

Dokonanie czynności rewizyjnych powierzono zastępcy inspektora komendy głównej, Krzymuskiemu. Podobno insp. Wróblewski ma być przeniesiony na kresy wschodnie.

ZIMNA WE FRANCJI

Paryż, 14 stycznia (pat)

Fala zimna nawiedziła różne okolice Francji, przy czem w wielu z nich spadły obfite śniegi. W departamencie Jura temperatura spadła 14 stopni poniżej zera. Na wybrzeżach szalała burza. Lora, której wody na przestrzeni całego jej biegu toczą olbrzymie zwały lodu, zamarza w wielu miejscach.

MRÓZ W GDYNI

Gdynia 14:1 (aw)

Temperatura na wybrzeżu opadła ostatnio do 18 stopni niżej zera. Kanał prowadzący do portu wewnętrznego zamarzał, wobec czego praca czepaków została wstrzymana.

Morze zamarzło na kilkanaście metrów od brzegu.

Skutki polityki angielskiej w Chinach.

Bojkot towarów angielskich.

Londyn 14:1 (aw)

„Morning Post” donosi, że wskutek ostatnich zajęć prestige Anglii w Chinach znacznie podupadł.

Bojkot towarów angielskich jest w Chinach — według dziennika — zjawiskiem codziennym. W okolicach Hong-Kongu i Kan-

tonu towar angielski odbiorcy już wogóle znaleźć nie może.

„Morning Post” zwraca uwagę na poważne następstwa, jakie ruch tego rodzaju może wywołać dla handlu i przemysłu Anglii i wzywa rząd, aby wprowadził w Chinach politykę „silnej ręki”.

Posel francuski w Budapeszcie o fałszerzach i fałszerstwie.

Dobra opinia narodu węgierskiego pozostała nienaruszona.

Budapeszt 14:1 (pat)

Posel francuski w Budapeszcie Clinchant w wywiadzie z przedstawicielem „Pesti Naplo” oświadczył, iż francuska opinia publiczna przyjęła z wielkim oburzeniem wiadomość o fałszerstwie francuskich banknotów, które wykryte zostało w chwili najgorętszej walki o stabilizację francuskiej waluty, lecz, że zarówno on sam, jak i

cały naród francuski dalekim są od utożsamiania Węgier z fałszerzami.

Jasna i prosta umysłowość węgierskiego narodu węgierskiego — mówił poseł Clinchant — jest zbyt dobrze znana, aby zbrodnia fałszerstwa mogła zaciążyć na całym narodzie. We Francji odpowiedzialność za sprawę fałszerstwa przypisują jedynie niektórym osobom.

czw też pewnej klisze, a w żadnym razie odpowiedzialność nie jest uogólniana. Sprawa fałszerstwa banknotów nie może być jeszcze uważana za zakończoną. Po dotychczasowych rezultatach śledztwa i po zachowaniu się rządu można się spodziewać, iż całkowicie zostanie ujawnionem jakie cele i zamiary ukrywały się poza kryminalną stroną tej sprawy. Musze

wyrazić się z największym uznaniem — mówił dalej poseł Clinchant — o energicznej postawie hr. Bethlena i jego rządu, która zabezpiecza nienaruszalność dobrej opinii Węgier i narodu węgierskiego.

Również z całym uznaniem musze się wyrazić o działalności budapeszteńskiej policji, która zdołała zadowolnić najszejsze ko-

Min. Chądzyński o gospodarce na kolejach państwowych.

Warszawa, 14 stycznia (pat)

Na odbytem w dniu dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej pan minister kolei inż. Chądzyński wygłosił dłuższe przemówienie o stanie i gospodarce na polskich kolejach państwowych.

Na wstępie pan minister zwrócił uwagi na trudności, wypływające z kryzysu gospodarczego państwa, z jakimi muszą walczyć koleje, będące największym przedsiębiorstwem państwowym, ściśle związanym z życiem gospodarczym kraju. Cyfry statystyczne wykazują spadek ilości przewozów, tak towarowych, jak i osobowych, co, rzecz prosta, odbija się na dochodach kolei. Plan finansowy na grudzień 1925 roku i prognozy na I szty kwartał 1926 roku wykazują niedobory w sumie około 24 milionów złotych, co jednakże nie przesądza ostatecznego wyniku finansowego w roku bieżącym uzależnionego od warunków gospodarczych kraju i zamierzonych oszczędności.

Jednym ze środków, zdążających do podniesienia dochodowości kolei jest racjonalna polityka taryfowa, która służyłaby interesom skarbowym kolei, a jednocześnie nie hamowała rozwoju życia gospodarczego. Prowadząc tę politykę po tej linii, niema pan minister zamiaru podwyższenia taryfy osobowej lub taryfowej, zamierza jednak poddać rewizji niektóre ulgi, z drugiej zaś strony, jak np. dla pewnych artykułów żywnościowych ma zamiar taryfy obniżyć. Ulgi udzielane na eksport węgla powinny być traktowane jako premje eksportowe, fi gurujące w ogólnopństwowym budżecie, a nie obciążać wyłącznie budżetu kolejowego.

Inwestycje na rok 1926 będą ograniczone tylko do koniecznych oraz takich, które w krótkim czasie przyniosą dochód.

Kwestja zawartych w latach inflacji markowych umów z fabrykami krajowymi i zagranicznymi na dostawę i naprawę taboru kolejowego musi aleo gruntownej rewizji ze względów budżetowych.

O ile chodzi o akcję oszczędnościową na kolejach, to rząd nie ma zamiaru przeprowadzić redukcji personalnej, gdyż wobec przypuszczalnego zwiększenia się ruchu oraz rozszerzenia sieci kolejowej, obecna ilość pracowników nie wymaga znaczniejszej redukcji.

W końcu pan minister zapowiada bezwzględna walkę z nadużyciami w ścisłej współpracy z najwyższą izbą kontroli państwa oraz podkreśla konieczność unormowania stanu prawnego na kolejach, a więc potrzebę opracowania ustawy kolejowej, sta tutu kolejowego i pragmatyki służbowej.

CO NA TO TURCJA?

Bagdad 14-1 (pat)

Dnia 13 bm. podpisany został przez wysokiego komisarza angielskiego i prezesa rady ministrów Iraku traktat, który obowiązywać będzie najwyżej 25 lat. Traktat, który przewidyuje utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy, przedstawiony został parlamentowi państwa Iraku. Ogłoszenie traktatu nastąpi niebawem.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

z dnia 14 stycznia 1926 roku

WALUTY:

Dol. St. Zjedn. 7.15

DEWIZY:

Londyn 34.75

Nowy Jork 7.20

Paryż 27.10

Szwajcaria 138.25

Wiedeń 99.90

Włochy 29.

Nastrój mocniejszy. Ogólny obrót — 300 000 dolarów, z tego w gotówce — 30.000 dol., w całości pokryty przez Bank Polski. Rubel złoty 4.00.

PAPIERY PROCENTOWE:

8 proc. poz. konwersyjna 100: 6 proc. poz. dolarowa r. 1920 62 (zl. 434): 10 proc. poz. kolejowa 119: 5 proc. pań. poz. konwersyjna 43.50: 4 i pół proc. L. Z. ziem. przedw. 19. 5 proc. L. Z. m. Warszawy przedw. 20.75 4 i pół proc. L. Z. Warszawy przedw. 16.25 4 i pół proc. L. Z. Warszawy złotowe 28.50

W gościnie u bolszewików

Moskiewscy satrapi witają swych przyjaciół.

Moskwa 14 stycznia (pat)

Agencja sowiecka donosi: Przybywająca do Rosji wycieczka parlamentarzystów polskich powitał na stacji Pogoriełoje przedstawiciele białoruskiego ludowego komisariatu spraw zagranicznych. Po przyjeździe do Kajdanowera odwiedził ich przewodniczący miejscowego komitetu wykonawczego, informując o działalności kulturalno gospodarczej w okęgach pogranicznych i o istniejących tam szkołach polskich.

Moskwa 14 stycznia (pat)

O przyjeździe wycieczki posłów polskich „Izwiestja” piszą, że wizyta ich w Moskwie jest dowodem znacznego postępu w stosunkach polsko-sowieckich. Rok temu podróż taka byłaby niemożliwa. Wysiłki więc obu rządów nie zostały bez śladu. Znamiennym jest, że większość przybyłych posłów reprezentuje stronnictwa włościańskie, które dotychczas zajmowały wobec sowieków wrogie stanowisko. Posłowie ci będą mogli przekonać się o postępach gospodarczych unji i stwierdzić, że z tej strony nie zagraża niepodległości polskiej żadne niebezpieczeństwo. Należy mieć nadzieję, że zrozumią oni iż jedynie przez zcieśnienie przyjaznych

stosunków z sowiekami Polska potrafi zlikwidować stały kryzys gospodarczy i utrzymać się w niezależności od mocarstw Ententy.

Zbliżenie polsko-sowieckie — piszą dalej „Izwiestja”, posiada wielu przeciwników w Polsce a jeszcze więcej zagranicą, niemniej jednak należy mieć nadzieję, że wspomnienia przekłetej przeszłości znikną wkrótce pod wpływem nowych stosunków, opartych na przyjaźni i wzajemnym porozumieniu.

ILUSTRACJA DO SOWIECKO - BRYŁOWSKICH AMORÓW.

Berlin, 14 stycznia

„Sojalistieszkij Wiestnik” przytacza dane co do składu narodowościowego więźniów politycznych, więzionych przez władze sowieckie w obozie koncentracyjnym na wyspach Sołowieckich. Pierwsze miejsce zajmują Rosjanie drugie zaś Polacy, którzy stanowią 56 procent ogólnej liczby cudzoziemców, znajdujących się w obozie Sołowieckim.

„Meksykańskie” stosunki w Meksyku.

Znowu zbrojne rozruchy.

Londyn 14-1 (aw)

Z Nowego Jorku nadeszły wiadomości o nowych zaburzeniach w Meksyku. W niektórych prowincjach wybuchły

zbrojne rozruchy. Wojskom rządowym udało się jednak zaburzenia stłumić. Przywódcy powstania zostali rozstrzelani.

Za ciężką pracą w uszczęśliwieniu narodu

suwereni francuscy podwyższają sobie diety.

Paryż 14-1 (aw)

Komisja parlamentarna uchwaliła podnieść diety poselskie z 27 tysięcy franków rocznie na 42 tysiące. Diety poselskie wyniosłyby wobec tego tyleż, co diety członków Rady państwa.

Zaznaczyć należy, że podwyższenia

diet poselskich nie stoi w żadnym stosunku do niskich płac urzędniczych. W związku z tem nie tylko prasa prawicowa lecz i lewicowa napadała ostro na decyzje komisji. Zachodzi przeto obawa, iż uchwała komisji parlamentarnej nie przejdzie w Izbie i senacie.

Luther tworzy gabinet.

Berlin 14-1 (pat)

Wczoraj kanclerz dr. Luther odbył szereg konferencji z przywódcami demokratów centrum, partji ludowej i bawarskiej partji ludowej. Wszvstkie te partje wyraziły gotowość wzięcia udziału w gabinecie dra Luthera, natomiast zjednoczenie gospodarcze odmówiło współpracy.

W ciągu dnia dzisiejszego kanclerz dr. Luther będzie omawiał z poszczególnymi partjami kwestje personalne. Przypuszczają, że do gabinetu wejdą tym razem przywódcy frakcji parlamentarnej poszczególnych partji, a mianowicie dr. Kochn przywódca demokratów, jako minister spraw wewnętrznych dr. Stresemann — przywódca ludowców jako minister spraw zagranicznych — dr. Marks, przywódca centrum jako minister sprawiedliwości. Jako kandydata na ministra

finansów wymieniają obecnego ministra finansów w Saksonii, Reiholda.

Berlin 14-1 (pat)

Dzisiaj w południe kanclerz Luther odbył z przywódcami partji umiarkowanych konferencję, poświęconą sprawie składu personalnego nowego gabinetu.

„Berliner Tageblatt” dowiaduje się, że dotychczasowy minister rolnictwa, zbliżony do niemiecko-narodowych, hr. Kanitz, nie zatrzyma prawdopodobnie swego portfetu w nowym gabinecie. Na stanowisko jego w suwana jest kandydatura posła z centrum Grona.

Berlin 14-1 (aw)

Według wersji, krążących w kołach politycznych, utworzenie nowego gabinetu oczekiwane jest już w ciągu bieżącego tygodnia.

AKCJE:

Bank dyskontowy 5.40; Bank handlowy 1.75 B. zachodni 1.00; B. Zw. Sp. zar. 4.00 Elektrycz. Dabrow. 0.55; Elektrycz. 1.15 Chł. 5.45; Częstocice 0.80; Warsz. Cukier 1.85 Nobel 1.48; Węgiel 1.55 Cegielski 0.19; Lilpop 0.61 Modrzejów 2.35 Norblin 0.93; Ostrowiec 4.45 Rudzki 0.94; Starachowice 0.95 Ursus 0.60; Zieleniewski 9.00; Zwardów 7.25 Jahlkowscy 0.10; Syndykat 1.40; Haberbusch 5.30; Klucze 0.12.

Nastrój mocniejszy dla pożyczek państwowych: Za kolejowa w obrotach prywatnych osiągnęto 109.00—110.00, za 5 proc. konwersyjna 34.00—36.00. Listami duże obroty trzy tendencji słabszej. Listy złotowe były tylko w podaży. Kursy akcji doznały drobnej poprawy. Bank Polski: 54.00—56.00.

Pogrom na czarnej giełdzie.

DOLARY BEZ WŁAŚCICIELI

Do wiadomości władz bezpieczeństwa doszło, że w piwniarni Dembińskiego, Piotrkowska 24, gromadzą się czarnogieldziarze, uprawiający handel obcą walutą oraz że wśród nich znajdują się również fałszerze obcych banknotów.

Podczas przedsięwziętej niespodziewanie w dniu wczorajszym rewizji zastano w lokalu około 150 podejrzanym osób — prawie wyłącznie żydów (na uralniet), z pośród których aresztowano 3.

Do porzucanych po podłodze dolarowych banknotów w sumie kilkuset zaden z obecnych przyznać się nie chciał.

Redukcja plac.

Niepopularne refleksje o tym niewesołym temacie.

Ostatnie redukcje pensyj urzędniczych przechodzą granicę zdrowego rozsądku. — Dotyczy to specjalnie poborów nauczycielskich, które w niektórych wypadkach przekraczają pięćdziesiąt procent ich pensji. —

Interes Polski musi być na planie pierwszym, jest ultima ratio każdego państwa i kiedy kraj tego żąda, każdy z urzędników chętnie zgodziłby się na zmniejszenie swoich nikłych zarobków o pięć, dziesięć procent, piętnaście — odmówiłby sobie jeszcze tego i owego — dla dobra kraju, dla dobra społeczeństwa. Ale pięćdziesiąt procent, to przechodzi już możność nawet o najlepszej woli nauczyciela.

Tęgo rodzaju „oszczędność”, takie harakiri na własnym żołądku dokonane nie może przejść bezkarnie ani w życiu pracownika, ani nie odbić się na interesach państwa, którego jest on podporą i filarem.

Ale chodzi tu nam o co innego mianowicie o wykaranie, że urzędnicy, wogóle a nauczycielstwo w szczególności są jedynie ofiarami błędnej polityki, demagogicznych poczynań Polski, panoszących się bezkarnie skutkiem czerwonej zarazy i bolszewickich eksperymentów, których niestety i my wystrzedz się w zupełności nie mogliśmy.

Dotyczy paragraf konstytucji mówi, iż państwo obowiązane jest dać swoim obywatelom bezpłatnie wykształcenie ogólne i wykształcenie średnie.

Roзуміemy ogólne — ale średnie? Tęgo nie może zapewnić swoim obywatelom nawet bogata Anglja i wogóle na świecie niema państwa, które by się odważyło na tęgo rodzaju gwarancje — tedy więc Polska, jedna z najbiedniejszych państw świata, przedstawiciele którego skomlą pod drzwiami różnyh wszechświatowych żydłaków o pożyczki, — w imię „dobra ludu” szczęścia proletariatu — a t. n. dyrdymalek wprowadza bezpłatną naukę w średnich zakładach naukowych.

Otóż posłuchajmy jakie są dalsze konsekwencje tego par excellence poronionego pomysłu.

Dajmy na to jest szkoła średnia w Łęczycy czy w Łasku. Syn obywatela ziemskiego, obelżwie zwanego „obszarnikiem” lub obywatela miejskiego detto zwanego „kamienicznikiem”, wogóle syn kogoś co pracą dobił się czegoś w kraju takich niedorzeczności — nie ma prawa kształcić swego syna w najbliższej rządowej szkole i musi wysłać syna chcąc nie chcąc do Warszawy lub innego większego miasta, gdzie są szkoły prywatne.

Państwo, wychodzi z tego operetkowego założenia, że syn „burżuazji” może sobie pozwolić na zapłacenie za wpis w prywatnej szkole — gdyż rządowa — jest to wyłączny przywilej pracującego proletariatu... z którego... on wcale nie korzysta.

W szkołach rządowych są niewątpliwie dzieci biednych rodziców. Jest ich nawet dużo.

Pesymiści mówią, że nawet 20—30 procent nie może żadnych wpisów zapłacić.

A reszta?

Reszta, są to synowie średnio zamożnych rodzin, może nawet mało zamożnych ludzi, którzy jednak za naukę coś zapłacić by mogli. Ale nie placą — bo państwo daje im prezent, na rachunek... nauczycieli, którym się teraz flaki wyprawa... dla dobra ojczyzny.

Jesteśmy zdania, że nauczycielstwo nie potrzebowałoby grosza dołożyć ze swych pensyj gdyby w średnich szkołach wprowadzono owe minimalne wpisy. Zwalniać od tych opłat wszystkich — którzy tego istotnie potrzebują — albo na to zastępują — ale nie rzucać w błoto pieniędzy, których nie mamy, nie prowadzić idjotycznej polityki schlebła... masom... cudzym kosztem, w danym wypadku — nauczycieli.

Taka polityka dawno już w łeb wzięła w Bolaszewii i u nas też w łeb wziąć musi bo prawa ży-

cia, są mądrzejsze od praw Rzeczypospolitej, zwłaszcza takich, które, pisane są pod dyktando agitatorów z pod latarni.

I żeby to jeszcze te „wdowie grosze” wyrwane najbiedniejszym pracownikom umysłowym państwa, szły istotnie na dobro ojczyzny, pal sześć, może naby się jeszcze z tem pogodzić.

Ale dokładne obliczenia wykazują, że suma tych oszczędności, jest mniejszą, niż to co wydajemy — na bezrobotnych, czyli całe poświęcenie, cała niedola tych oszczędności idzie w błoto, nie przynosząc krajowi żadnych literalnie korzyści.

W tym szaleństwie jest metoda, metoda podlizywania się ciągle i zawsze Wielkiemu Chamowi, którego raczej należałoby zagnać do uczciwej pracy,

a nie pomyłkami „reformami” wzbudzać ich agitywy na cudzą własność.

Wykonaliśmy tu na przykładzie, jak cierpi nauczycielstwo na tej państwowej demagogji. Dlatego też, pierwszą naszą czynnością, powinno być zniesienie wszelkich takich „postępowych” łamańców, a la szkoła średnia gratis — wyeliminowanie demagogji z prawodawstwa Rzeczypospolitej a wprowadzenie zasad logiki i sprawiedliwości.

Dopóki nie dojdziemy do zrozumienia tych kardynalnych zasad rządzących życiem, wszelkie nasze poczynania oszczędnościowe — psu na budę się zdają i pozostaną jeszcze jednym aktem tej prawdziwie polskiej komedji omyłek.

A. S.

Wypadki na dworze rumuńskim.

(p) Sytuacja na Bałkanach została zaciemnio na wypadkami, których widownią jest Grecja, Bułgaria i Rumunia. W Grecji nastąpił zamach stanu, ogłoszona została dyktatura, mająca wybitny charakter imperjalizmu panhelleńskiego. W Sofji powiodło się intrygom króla Borysa usunąć od rządów Cankowa, dającego pewne gwarancje, że polityka bułgarska poruszać się będzie w ramach pokojowych. Sytuacja na Bałkanach jest taką, iż każde z państw bałkańskich odczuwa potrzebę zajęcia pozycji „na baczność”.

Tem bardziej niepożądaną dla Rumunii jest afera z ks. Karolem, dotychczasowym następcą tronu rumuńskiego, zmuszająca Rumunję do zwrócenia uwagi na wewnętrzne położenie państwa i do spuszczenia z oka rozgrywających się o miedzę do miosłych wypadków politycznych.

Stosunki na Bałkanach zaostrzają się z dnia na dzień, wynurzają się koncepcje sojuszków grecko-włoskich, turecko-jugosłowiańskich, możliwości konfliktów macedońskich, gdy Rumunia z powodu afery z księciem następcą tronu, pozbawioną została w znacznym zakresie swobody oddziaływania na zewnątrz.

W Jugosłowiańskich i madziarskich piśmie znajdujemy szczegóły o aferze, rzucające ciekawe światło. Według tych informacji, nie ulega żadnej wątpliwości, że książę Karol przygotowywał zamach stanu i że jego planem było obalenie rządu Bratianu. Był on w stosunkach z partją chłopską i z partją republikańską. Po dokonaniu zamachu miały odbyć się wybory do parlamentu i na czele gabinetu miał stanąć Oromelu.

Według informacji podróżnych, którzy z Rumunii przybyli do Paszty i Białogrodu komunikacja telefoniczna i telegraficzna z zagranicą jest przerwana. W całym kraju panuje rzekomo ogromne niezapokojenie. Z Bukaresztu nadchodzą szyfrowane rozkazy do poszczególnych komendantów wojsk, ponieważ spiszek rozszerzył się także na korpus oficerów. Opowiadają, że następcą tronu stanął na czele wszystkich niezadowolonych i że większość korpusu oficerskiego stoi po jego stronie.

Książę Karol upatrzył sobie święta prawosławne Bożego Narodzenia na dzień wybuchu.

W Bukareszcie było wszystko przygotowane. Oficerowie mieli zjawić się w pałacu prezydenta gabinetu i oświadczyć mu, że jest aresztowany. Książę Karol miał w tym czasie bawić za granicą i stąd kierować ruchem. Po obaleniu rządu Bratia-

na miał być wysłany telegram do księcia Karola zapraszający go do powrotu. Ks. Karol miał wrócić i ogłosić dyktaturę. Dyktatura miała posiadać charakter wojskowy.

Jakim sposobem sprawa wyszła na jaw, nie wiadomo. Dość, że Bratianu został o wszystkim uprzedzony. Z jego rozkazu aresztowane przywódco, u których znaleziono kompromitujące pisma, przyczem dowiedziano się, jaki był szczegółowy plan spiskowców. Skonfiskowano także gotową już odezwę ks. Karola do narodu rumuńskiego.

Takie informacje sensacyjne podają pisma serbskie i madziarskie.

Według informacji piśmie medjołańskich książę Karol bawi w Medjolanie. Gdy wiadomość o spisku stała się głośną, zamknął się w swych apartamentach i nie pokazywał nikomu. Swojemu adiutantowi polecił oświadczyć korespondentom, że nie przyjmuje nikogo. Przyjął tylko znanego autora rumuńskiego E. V. Luke, który ogłasza w półrocznej włoskiej Agencji Stefani dementi o abdykacji następcy tronu Rumunii. Przedtem bawił u księcia ministra dworu rumuńskiego Hiotu. Konferował on cztery dni z rządem Hiotu usiłował nakłonić księcia do powrotu do kraju. Misja okazała się daremną.

Według „Corriere della Sera” konsul rumuński wręczył księciu dekret królewski, pozbawiający go praw do tronu.

Pismo czeskie dowiadują się, że afera ma łączność z faktem, że dynastia Hohenzollernów nie jest lubiana w Rumunii dalej, że książę Karol miał zamiar wziąć rozwód z żoną i ślubować córkę pewnego żydowskiego fabrykanta w Jassach. Ks. Karol liczy obecnie 33 rok życia. Uczęszczał na uniwersytet w Bukareszcie a następnie do liceum wojskowego w Jassach. Podczas wojny był komendantem słynnego później pułku strzelców górskich (vante ri de munte), który stał się jądrem dobrotowego korpusu armji.

Po ukończeniu wielkiej wojny książę został mianowany generałem brygady i kontradmirałem.

Książę jest założycielem mającego wielkie znaczenie towarzystwa dla popierania kultury. Szczególnie protegował harcerstwo rumuńskie, oraz in- stytucje sportowe.

Według informacji, jakie nadchodzą z Rumunii, sprawa zdaje się być już zlikwidowaną; afe- ra dla państwa rumuńskiego następstw poważnych mieć nie będzie.

Propaganda komunistyczna w Anglii.

p) „Evening News” dowiaduje się, że władze angielskie otrzymały informacje o zamierzonej nowej kampanji propag. komunistycznej pod formą proklamacji rozrzuca- nych w wielkiej ilości po całym kraju. Nad- to władze moskiewskie miały zdecydować wprowadzenie do Wielkiej Brytanji pewnej liczby nowych agitatorów bardzo znanych a ukrytych pod postacią marynarzy. Schotland Yard otrzymał instrukcje specjalne, które u- dzielil całej policji podwładnej portowej, aże- by wszystkie statki rosyjskie, przybijające do portów angielskich były od dna do pokła- du rewidowane. Każdy zaś z członków zało-

gi ma być badany specjalnie. Statek rosyjski „Illicz” który przybył jednej z ostatnich noc- cy uległ już takiej rewizji. Nie znaleziono na- nim wprawdzie nic tak dalece podejrzanego oprócz pewnej ilości tubek z sacharyną, u- krytych w chlebie. „Evening Standard” do- tych informacji dodaje o rewizji statku ro- syjskiego innego, że kazano mu zawrócić z- portu i że detektywi towarzyszyli mu aż do- wypłynięcia z portu. Nadto 9 „cudzoziem- ców” z kórch jeden agent ogłoszeniowy uległ wysłaniu 9 b. m. Większość ich jest z- rodowości rosyjskiej.

W obronie szkolnictwa.

Odezwa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych.

Ustawy sanacyjne, uchwalone przez Sejm i Senat w celu zrównoważenia budżetu, pociągnęły za sobą zmianę niektórych postanowień ustaw szkolnych, które utrudniają spełnienie zadania, ciężące go na szkole i pracy nauczycielskiej.

W trosce o dobro szkoły odbył Zarząd Główny Stowarzyszenia Chrz. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych nadzwyczajne posiedzenie w dniu 2 stycznia br. w Warszawie i po wszechstronnem rozważeniu wszystkich szczegółów, wynikających z ustaw sanacyjnych w dziedzinie szkolnictwa, postanowił z obowiązku swego zwrócić uwagę: społeczeństwa, ciała ustawodawczych i Rządu na ujemne skutki, grożące wychowaniu publicznemu i w tym celu ogłosił następującą uchwałę:

„W trudnym położeniu finansowem znalazło się Państwo nasze, niezwykle też przedsięwziął Rząd środki dla ratowania Skarbu, a ciała ustawodawcze uchwalili ustawę, mającą zapewnić równo wagę budżetu, ustawy, która głęboko wkracza w życie gospodarcze całego społeczeństwa i przynieść może niepożądane skutki na przyszłość, mimo doraźne korzyści finansowe.

Już po uchwaleniu przewidywanego budżetowego na pierwszy kwartał br. okazało się, że zamierzone oszczędności nie wystarczą do utrzymania równowagi budżetowej w następnych kwartałach i dla znalezienia dalszych oszczędności powołano do życia — przy współudziale rzeczoznawców — szereg komisji, które rozpoczęły swą pracę projektodawczą.

W pracach tych obowiązkiem całego społeczeństwa jest przyjść z pomocą w dwu kierunkach, a to: przez zwrócenie uwagi z jednej strony na ujemne skutki już obowiązującej ustawy sanacyjnej, o ile ona przy niewystarczających oszczędnościach przynieść musi niewspółmiernie wysokie straty, a z drugiej — gdzie należałoby zmniejszyć wydatki bez szkody dla poszczególnych działów gospodarki państwowej, wskazując środki i sposoby, jakie należałoby ustawowo przeprowadzić. Wybór tych jest w ręku władz i ciała ustawodawczych.

Zarząd Główny Stow. Chrz. Nar.—Nauczycielstwa Szkół Powsz., nie będąc powołanym do wskazywania, w których działach życia państwowego i jakie oszczędności są dopuszczalne, poczuwa się do obowiązku wypowiedzenia swej opinii o tych postanowieniach ustawy, które trafiają w budżet M. W. R. i O. P. a więc w szkolnictwo.

Podstawą kultury Narodu, a temsamem jego potęgą państwową jest oświata najszerszych warstw. To dogmat niepodlegający dziś dyskusji. Tę oświatę może zapewnić tylko szkoła powszechna.

Zarząd Główny wyraża imieniem nauczycielstwa, zorganizowanego w Stowarzyszeniu, gotowość tegoż do najdalej idących świadczeń osobistych na

rzecz Państwa, jednak tylko w granicach wytrzymałości, przestrzega atoli przed takimi postanowieniami ustawy sanacyjnej, jakoteż pojawić się mogą cemi dalszymi zmianami obowiązujących w dziedzinie szkolnictwa ustaw, które mogłyby naruszyć podstawy szkolnictwa całego wogóle, a szkolnictwa powszechnego w szczególności, nie tylko przez powstrzymanie jego naturalnego rozwoju, lecz co gorsza, obniżenia i cofnięcia oświaty najszerszych warstw społeczeństwa.

Takiem, podwaliny szkolnictwa podcinającym postanowieniem, jest zwiększenie ilości dzieci do liczby 80, wymaganem do zaistnienia szkoły 1-klasowej.

Wprowadzenie mechaniczne tego postanowienia spowodowałoby musiało zwinięcie już istniejących szkół jednoklasowych, a temsamem pozbawiłoby ludność wiejską dobrodziejstwa elementów kultury. Nie należy bowiem zapominać, że właśnie w odłamek ilości naszych gmin szkoły jednoklasowe są jedynym ogniskiem tej kultury i że w Państwie mamy zwyczaj 50 proc. analfabetów.

Również groźnym w następstwach jest podwyższenie ilości dzieci o 20, warunkującym możliwość organizowania dwu i trzy klasówek. Gdy jednoklasówki słusznie uważa się za surogat szkoły, skutkiem czego dążeniem być winna jaknajspieszniejsza tychże likwidacja na korzyść dwu — i więcej klasowych, ustawa ma charakter wsteczny, gdyż zamiast rozwoju szkolnictwa pod względem jakościowym, wprowadza jego upadek, a nie należy zapominać, że burzyć jest łatwiej aniżeli budować.

Postanowienie zmierzające do zmniejszenia liczby sił nauczycielskich w najwyższej zorganizowanych szkołach powszechnych i powiększenie liczby dzieci w poszczególnych oddziałach tychże sprzeciwia się najelementarniejszym zasadom pedagogiki, dydaktyki i higieny, a w konsekwencji swojej

deprowadzić muszą do zniszczenia dotychczasowych wysiłków na tem polu.

Powiększenie ilości godzin obowiązkowych dla nauczycielstwa szkół średnich i mechaniczne stosowanie postanowień ustawy obowiązującej w odniesieniu do ilości godzin nauki w szkołach powszechnych, powierzenie 2 lub więcej klas jednej sile nauczycielskiej w szkołach powszechnych, muszą wydatkować ujemne rezultaty, a wydatki na szkolnictwo w ten sposób pomniejszone, nie przyniosą zamierzonych oszczędności, ale staną się węższymi nieproduktywnymi, bo w tych warunkach szkoła nie przygotowuje szerokich warstw do twórczości gospodarczej i samodzielności obywatelskiej.

Świadomi konieczności redukcji budżetu zwracamy uwagę na te działy Ministerstwa W. R. i O. P., które bez uszczerbku dla istotnych zadań szkolnictwa, mogą być zniesione lub zmniejszone, a to w dziale administracji, nadzoru, a przede wszystkim realizacji takich zagadnień pedagogicznych i kulturalnych, na które pozwolić sobie mogą jedynie najbogatsze społeczeństwa, posiadające już warsztaty podstawowej pracy oświatowej, a która u nas przez długi jeszcze okres lat, uważane być muszą, jako projekty nieosiągalne.

Zarząd Główny zaznacza w końcu, że przed rozstrzygnięciem projektów oszczędnościowych co do szczegółów spraw wychowania publicznego, należy zażądać opinii nauczycielstwa, jako tego czynnika, który w praktyce stosując postanowienia ustawy, najdokładniej oceniać może ich znaczenie i dołębność dla życia szkoły i młodzieży.

Zarząd Główny wzywa równocześnie ogół nauczycielstwa a przede wszystkim członków Stowarzyszenia do pracy nad uświadomieniem szerokich warstw społecznych o znaczeniu szkolnictwa, stanowiącym bezspornie najwyższą siłę moralną Narodu, tak ze względu na dobro młodzieży jakoteż pełnego rozwoju życia gospodarczego w Państwie.

UCIECZKA NIEBEZPIECZNYCH BANDYTÓW.

k) Onegdaj zawiadomiono ekspozyturę śledczą we Lwowie, że w dniu 10 stycznia zbiegło z zakładów karnych w Drohobyczu 4 niebezpiecznych bandytów. Szapiro vel Abrachamowicz Chaim lat 29, zasadzony na bezterminowe ciężkie więzienie. Krzywicki Jankiel lat 24, bezterminowe ciężkie więzienie. Zieba Władysław lat 24, Chmielewski Antoni. Zbrodniarze przepływali kraje w oknie skąd po murze dostali się do rynnicy po której się spuścili, skąd już swobodnie uciekli do pobliskich lasów truskawieckich. Policja zarządziła energiczny po

ścig za zbiegłymi zbrodniarzami, którzy na razie pozostał bez rezultatu.

ROZWÓJ LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ.

k) Według wiadomości z Zarządu Ligi Morskiej i Rzecznej przy sporządzaniu rocznego bilansu działalności tej instytucji stwierdzono, że ogólna liczba oddziałów prowincjonalnych, która w roku ubiegłym wynosiła w analogicznym okresie czasu 16 wzrosła w roku bieżącym do 32, nie licząc w tej ostatniej cyfrze oddziałów nieczynnych, względnie zlikwidowanych w ciągu ubiegłego roku. Zatem liczba placówek Ligi wzrosła równo dwukrotnie.

JUR.

20

Światła i cienie.

— To kawał drogi — mówił Zyd podchodząc do Oleckiego i żaden z nich niechce pojechać — to mówiąc wskazał ręką na swych towarzyszy, stojących w oddali.

— Ale ja to dla jasnie pana zrobię, że pojedę i nawet niedrogo. Zapłaci pan wszystkiego sześć rubli, a zobaczy jasnie pan, że nie będzie pan żałował. Za małe trzy godzinki będziemy na miejscu.

— Dobrze! — zawołał zniecierpliwiony długa przemowa Olecki.

Zyd zaprowadził go do parokonnej bryczki i po chwili, przynaglone lełkami i biczeniem konie ruszyły z miejsca wolnym tempem.

Cała droga iadac do Kalinowa. Olecki myślał o Zośce, a czasu miał bardzo dużo. Pomimo zapowiedzi furmana, że „za małe trzy godzinki” beda na miejscu, dopiero po upływie pięciu godzin Olecki wrzucił w oddali białe ściany kalinowskiego dworu.

Na ten widok serce mu mocno bić zaczęło. — Jak mnie przyłmie — myślał, wpatrując się w stojący na wzgórzu dwór, iakgdoby wzrokiem chciał przebić ściany i urzędzić co też robi ta, do której jego serce tęskniło.

Postanowił jeszcze dzisiaj oświadczyć się Zośce.

— Im prędzej tym lepiej — rozważał w duchu: poco mam żyć w niepewności.

— A jeżeli nie zgodzi się zostać moja żona? Do duszy jego zakradła się wątpliwość.

— Jeżeli cie nie zechce... — powtórzył szeptem i na samą tę myśl ból przeniknął mu serce.

Ale już dłużej nad tem zagadnieniem nie miał się czasu zastanawiać gdyż bryczka wjechała w aleje, wiodące do dworu i po chwili zatrzymała się u podjazdu.

Olecki wyskoczył na ziemię, zapłacił furmanowi sześć rubli i wbiegł szybko po schodach na taras, skąd przeszedł do przedpokoju.

W przedpokoju powitał go wygalowany lokaj mierząc krytycznym spojrzeniem zimowe palto Oleckiego.

— Czy zastałem panne Kalinowska spytał się Olecki.

— Jasne panienska jest w domu — odpowiedział lokaj.

— Czy mogę z nią się widzieć?

Lokaj jeszcze raz obejrzał od stóp do głowy Oleckiego, i widocznie odzienie młodego inżyniera nie wzbudzało w nim wielkiego zaufania, bo odrzekł z wolna.

— Jasne panienska o tej godzinie nie przyjmuje.

— Ale ja jestem jej znajomy — zawołał zniecierpliwiony Olecki.

Wyciągnął swój bilet wizytowy i wręczając go lokajowi wsunął mu do ręki trzy rublówkę.

Trzyrublowy banknot zmieknął serce cerbera. Skłonił się nisko przed Oleckim, po

mógł mu zdjąć palto i wprowadził go do małego saloniku.

— W tej chwili zamelduje jasne paniencie — mówił w ukłonach — pan będzie łaskaw spocząć — ciągnął dalej, podsuwając Oleckiemu krzesło.

Lokaj wyszedł z saloniku, a Olecki usiadł i zaczął rozglądać się dookoła.

— Niewiele zmieniło się tutaj po śmierci pana Kalinowskiego — myślał.

Nagle na ścianie zauważył portret młodej damy, którego za dawnej swej twój bytności nie widział.

— Kto to być może? — rozważał, podnosząc się z krzesła, lecz w tejże chwili usłyszał krok w przyległym pokoju więc odwrócił się szybko.

— Zośka idzie — pomyślał, a serce mocno bić mu zaczęło.

Podsunał się ku drzwiom. Na progu usłyszała się szczupła blondynka o białych policzkach i głęboko osadzonych jasnych oczach.

— Czem mogę panu służyć? — spytała się przylumionym głosem.

— Przepraszam pania — odezwał się zmieszany Olecki — musiała tutaj zaistnieć jakaś pomyłka. Pragnąłem widzieć się z panną Kalinowska...

— To ja jestem — przerwała mu błada dziewczyna, a zaledwie dostrzegalny bolesny uśmiech wykrzywił jej usta.

— Ale ja chciałem widzieć się z panną Zofią.

Aresztowanie wybitnego komunisty.

KULIKOWSKI VEL OLSKI ZNANY KOMISARZ BOLSZEWICKI W REKACH POLICJI.

Policji politycznej wpadł w ręce wybitny komunistą polski krwiożerczy komisarz bolszewicki, znany dobrze nieszczęsnej ludności wileńskiej w 1920 r. w czasie najazdu bolszewickiego — Kulikowski Stefan vel Stefański vel Olski.

Gdy wojska bolszewickie zbliżały się ku Warszawie i do Białegostoku zjechał rząd bolszewicki z dr. Marchlewskim na czele, w szeregach jego był Stefan Kulikowski. W drodze do Białegostoku Kulikowski dokonał szeregu egzekucyj.

Po odparciu najazdu bolszewickiego słuch o Kulikowskim zaginął. Mówiono, że przebywa on na terytorium polskim pełniąc rolę wybitnego agenta komunistycznego, lecz dla władz bezpieczeństwa był on nieuchwytnym. Przypadek zrzucił, że Kulikowski wpadł w ręce naszej policji. W dniu 8-ym bm., gdy stał w otwartych drzwiach wagonu w czasie postoju na stacji Białystok pociągu, idącego z Warszawy do Wilna wywiadowca policji politycznej poznał go, nieopatrzenie przedłużył postój pociągu i Kulikowskiego aresztował.

Kulikowski z początku wypierał się swego udziału w rządzie dr. Marchlewskiego przedstawił dokumenty opiewające na nazwisko jedni z zamordowanych przez siebie ofiar. Wzięty w krzyżowy ogień pytań — przyznał się, kim jest w istocie. Kulikowskiego okutego w kajdany przewieziono do Wilna, gdzie osadzony został w więzieniu.

Warto zaznaczyć, iż Kulikowski był już aresztowany przed kilku miesiącami w Wilnie, lecz wylegitymowawszy się fałszywym dokumentem został wypuszczony na wolność.

Jak już zaznaczyliśmy Kulikowski aresztowany został zupełnie przypadkowo. Wywiadowca policji politycznej, który poznał Kulikowskiego był tym, którego Kulikowski skazał w 1920 roku na rozstrzelanie jako oficera polskiego wziętego do niewoli. W czasie egzekucji oficerów, a dzisiejszy wywiadowca dostał strzał w głowę i zwał się razem z innymi rozstrzelanymi na zła mę. Bolszewicy, cofając się przed napierającym oddziałem polskim, nie zdążyli sprawdzić, czy wszyscy zostali zabici. Dzięki temu wywiadowca ocalał i po kilku latach spotkał się obecnie oko w oko z mordercą.

Katastrofa kolejowa pod Gorzycami.

CZTERY OSOBY RANNE.

Onegdaj między godziną 11 a 12 w nocy, w pow. rybnickim na linii kolejowej między stacjami Gorzyce—Olza od pociągu towarowego, jadącego do Gorzyc oderwało się 35 wagonów towarowych naładowanych węglem drzewem i t. d. Oderwane wagony z wielką siłą wróciły torem w stronę Olzy, gdzie wpadły tam na stojący pociąg osobowy. 20 wagonów towarowych, oraz 5 wagonów osobowych zostało strzaskanych. Rany odniosło 8 kolejarzy i jeden pasażer, p. Malon, urzędnik pocztowy, których przewieziono do szpitala we Wodzisławiu.

Ruch towarowy został na 7 godzin przerwany, a ruch osobowy z Wodzisławia do niemieckiej stacji Annaberg odbywa się z przesiadaniem. Szkody są bardzo znaczne.

SPRAWA O DEFRAUDACJE W BANKU POLSKIM.

Dnia 19-go b. m. w Sadzie Okręgowym w Częstochowie rozpatrywana będzie głośna sprawa b. dyrektora częstochowskiego oddziału Banku Polskiego, Zawadzkiego, który przed kilku miesiącami dokonał nadużycia na szkodę skarbu na sumę miliona złotych.

KONSEKRACJA KS. BISKUPA KUBINY.

k) Konsekracja pierwszego biskupa częstochowskiego ks. biskupa Kubiny odbędzie się 2 lutego w Częstochowie w Bazylice Jasno-górskiej, a ingres w kościele św. Rodziny w Częstochowie.

„Bratni” uścisk w czerwonym Mińsku.

ENTUZJASTYCZNE PRZYJĘCIE BRYLA ET CONSORTES NA BIALORUSI SOWIECKIEJ.

W NIEGOREŁOJE.

Donoszą nam z Mińska o entuzjastycznym przyjęciu „wycieczki” oślawionej grupy, naszych posłów parlamentarnych, na ziemach Czerwonej Gwiazdy. Panowie Bryl et consortes, przybyli punktualnie dn. 9 bm. o godz. 12 w nocy minut 40, na stację graniczną sowiecka, Niegorełoje. — „Drogich gości” — jak pisał sprawozdawcy sowieckich piśm, spotkali na peronie z wielką atencją i pompą. Przybył powitać ich przewodniczący C.K. Białorusi sow. Orłow, przew. Rady Komisarzy Lud. Biał. Zulinowicz, przedstawiciel Komisariatu spraw zagranicznych, związków zawodowych, „politbiuro”, Kominternu, Komsomolców i t. d. — Nie obeszło się oczywiście bez orkiestry, która odegrała „międzynarodówkę” i „marsyliankę”.

Orłow „gorąco” witał przybyłych. Gdy przegrzwały akordy hymnu komunistycznego, zwrócił się z przemową do „gości” w której między innymi rzekł: „Witam pracujących obywateli (!) Polski, w imieniu milionów wolnego ludu, na terytorium jedynie wolnego w świecie państwa”!

OWACJE W MINSKU I JUDASZOWE POCAŁUNKI.

Po banalnych zresztą przemowach i od powiedziach uczestników wycieczki, pociąg ruszył w kierunku Mińska.

Tam, na dworcu, jak i w całym mieście gotowano uroczystość mielada. Sześć orkiestr zadudniło „międzynarodówkę”, już na widok zbliżającego się pociągu. Tłumy komunistów miejscowych i z Moskwy przybyłych. Wśród zebranego motłochu widnieli wszyscy członkowie C. K. Partii Komunistycznej Biał., przedstawiciele Rady Komisarzy Ludowych i t. d. „Komsomolcy” i „pionierzy” (skauci sowieccy) tworzyli szpalę honorowy. Dziwna ta komedia trwała kil-

kanaście minut, zaczęto udano się w głąb miasta, na trybuny, specjalnie na cel przyjeścia, przeznaczone.

Przedewszystkiem rzucił się w oczy b. poseł sejmowy, Kochanowicz, z wielką wstęgą czerwoną przez ramię i Kalinowski, z niemięjszą, a podobną wstęgą. Powiadała, że obecni też byli b. członkowie Wileńskiego Komitetu Narodowego Białoruskiego. Kraśniński i Zawryd. — Kochanowicz „z lezka” w oku b. erze w ramiona najpierw Bryla, a następnie caule kolejno wszystkich przybyłych. Zaczem z ust jego pada gromki okrzyk „Ura!” — na cześć SSSR.

Dwanaście aparatów fotograficznych użyczo w caule ceremonie. Oficjalne mowy powitalne wygłaszała: Sienkiewicz i Kłyś, ten ostatni po polsku.

BRYL ZGADZA SIĘ NA ODDANIE ZIEMI WILEŃSKIEJ NA PASTWE KOMUNISTYCZNYCH ZBIRÓW.

W imieniu wycieczkowiczów odpowiada Bryl, mówiąc m. inn.: „Tu, na wschód, na Białorusi i SSSR, zwrócone są oczy wszystkich robotników i włościan Polski. Nas, jako przedstawicieli polskiego włościanstwa, interesuje najbardziej być waszych włościan, a w szczególności reforma agrarna i robotnicze prawo dawstwo...”

Towarzysz Kłyś, zapewnia w odpowiedzi Bryla, że przybyli zobaczą szczęśliwych, zadowolonych i wolnych włościan i robotników, którzy gotowi są w każdej chwili wyciągnąć bratnią rękę, dla okazania pomocy towarzyszom z Białorusi Zachodniej — Odpowiedź ta nadzwyczaj zadowolonia Bryla i jego kompanjonów.

Tegoż dnia Bryl przyjął przedstawicieli „Zwizdy” i „Młota” udzielając im obszernego wywiadu.

Arystokratyczni fałszerze.

HR. LEDÓCHOWSKI I SYN SŁAWNEGO GEOLOGA DUNIKOWSKI OSKARŻANI O FAŁSZERSTWO WEKSLI.

W lipcu ubiegłego roku zgłosił się do miejskiej kasy oszczędności we Lwowie pełnomocnik hrabiego — Ledóchowskiego z Kościerzyn.

Hrabowski pełnomocnik złożył weksle na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych do dyskonta.

Weksle były wystawione przez rafinerię braci Dunikowskich w Macinku, część zaś z nich żyrowana przez hr. A. Potockiego z Buczacza, właściciela olbrzymich majątków w całej Małopolsce, syna b. namiestnika Galicji. Przyszły jednak termin płatności — i kasa oszczędności dowiedziała się ze zgroza, że weksle są fałszywe.

Prokuratoria, zawiadomiona o całej af-

rze, wszczęła energiczne śledztwo. Róce do wprost sensacyjne wyniki.

Przedewszystkiem okazało się, że niegdyś bogata rafinerja braci Dunikowskich już dawno nie istnieje, a hr. Potocki z Buczacza ani weksli widział, ani żyrował.

Już z tych faktów wynikało, że hr. Ledóchowski dyskontował weksle sfałszowane, a podpisach i żywach podobionych. Dalejsze śledztwo wykazało, że doradca hr. Ledóchowskiego był niejaki Zbigniew Dunikowski, syn zmarłego profesora uniwersytetu i sławnego geologa.

Sprawę o fałszerstwo przeciwko hr. Ledóchowskiemu i inż. Dunikowskiemu rozprawy będzie lwowski sąd karny.

Plutonowy zastrzelił swą narzeczoną.

STRASZNY DRAMAT ZAZDROŚCI W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM.

Spokojna miejscina Gródek Jagielloński, była przedwczoraj widownią krwawego dramatu, który wywołał olbrzymie wrażenie:

U państwa Pomórkowskich od kilku miesięcy zaczął bywać jako konkurent do ręki ich córki Antoniny, plutonowy 2, p., Legionów Zygmunt Trzcieniecki. Pozyskał on sobie zarówno rodziców, jak i córkę i od pewnego czasu uchodził już za oficjalnego narzeczonego.

Trzcieniecki aczkolwiek dobry i sympatyczny chłopak, miał tę wadę, że był biedny. Zaś w ostatnich tygodniach do nadobnej i bogatej Pomórkowskiej zaczął się zalecać inny konkurent z lepszymi kwalifikacjami materialnymi. Od tej chwili Trzcieniecki zaczął odczuwać, że „coś jest nie w porządku” i że grozi mu utrata ukochanej

Przedwczoraj, jak zwykle w południe, przybył do swej narzeczonej. Zostawszy z nią przypadkowo sam na sam, wydobyl z kieszeni rewolwer i dwukrotnie strzelił, ciężko ją raniąc. Następnie usiłował po raz trzeci strzelić do siebie, ale broń zawiodła.

Ciężko ranna odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie po trzech godzinach zakończyła życie. Trzcieniecki udał się na posterunek policji, gdzie opowiedział o zaiście i oddał się w ręce władzy. Policja odstawiła go do sądu wojskowego w Przemyślu, gdzie będzie odpowiadał za morderstwo.

Straszny ten dramat dał temat mieszańcom Gródka do snuća najrozmaitszych komentarzy.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Tajemnicza zjawia w ruinach feodalnego zamku.

Niesamowite przygody uczestników wyprawy metapsychologów.

LEGENDY I PODANIA.

Romantyczna wyobraźnia ludzka otacza prawie, że wszystkie stare zamki mitem nadprzyrodzonych zjawisk.

W jednym miejscu widuje się białe postacie, błądzące o północy, przy świetle księżyca, po ruinach, gdzieindziej w ocalałej od zagłady czaszce słychać noca jęki i nawoływania to znów czarny rycerz na spienionym karym (rumak bezwzględnie musi być kary) objeżdża po walach dawnego feodalnego zamku i t. d.

Większość takich i temu podobnych opowieści jest wytworem bujnej fantazji, atoli zdarzają się wypadki przed którymi wiedza ludzka stała oniemiała żądając sobie pytanie: jakie siły przyrody wywołały owe stwierdzone naocznie, niesamowite zjawiska.

STRASZYDŁO W ZAMKU KUNING.

Taka sensacyjna, nieodgadniona dotychczas atrakcja posiadała mieszkańcy wioski Waldsdorfu, położonej na prawym brzegu Renu.

Raz na pięć lat w okresie świąt Bożego Narodzenia w ruinach znajdującego się w pobliżu wsi zamku feodalnego zwanego Kuning, zjawia się o północy groźne straszdydło.

Szczeka łańcuchami, chodząc po ruinach placze i jęczy i zawodzi a wreszcie urządza piekielne harce na zarosłym murawą zamkowym dziedzińcu.

Straszdydło to przebywa w opustoszałych ruinach zamku do godziny drugiej po północy, a potem znika, by znów za pięć lat niepokoić poczciwych kmiotków.

Ale biada tym co dzieć ciekawością chcą spojrzeć w oczy zjawisku, w czasie jego dwugodzinnych harców — każdy śmiałek, który spotkał się ze straszdydłem pada na ziemię nieżywy, jakgdyby rażony gromem.

WYPRAWA METAPSYCHOLOGÓW.

Właśnie w tym roku przypadał termin zjawienia się ducha, a że wieść o tych niesamowitych zjawiskach rozeszła się po całej Nadrenii, więc czterech odważnych członków towarzystwa metapsychicznego z Bonn, amatorów niezwykłych przygód, wybrało się do Kuning, celem wyświetlenia tej tajemnicy, trapiącej mieszkańców Waldsdorfu od kilku stuleci.

Nieustraszeni badacze, zaopatrzywszy się w aparaty fotograficzne broń i żywność zamieszkali w jednej z piwnic feodalnego zamku i z bicem serca oczekiwali godziny dwunastej.

Cicho było dookoła, lecz nagle ciszę nocną przerwał dźwięk zegara bijącego godzinę dwunastą.

Zadziwilo to niezmiernie amatorów przygód bo w zamku nie było zegara i z takim przestraszeniem, dodając sobie żartami od wagi, oczekiwali na ukazanie się zjawy.

PIEKIELNE HARCE.

Duch nie kazał długo czekać na siebie. Zaledwie przebrzmiało echo dźwięków tajemniczego zegara, w jednym ze skrzydeł zamkowych pojawiło się bledne światło, przeskakując od jednego okna do drugiego.

Następnie odezwały się jęki i zgrzyty, a potem ciężkie stapania, jakgdyby liczny oddział rycerzy, uzbrojonych od stóp do głów, maszerował przez podwórze.

Niedość na tem. Gdy umilkło stapanie nagle w zacisznej piwnicy, gdzie siedzieli członkowie wyprawy, powstał wiatr, a nad głowami przerażonych metapsychologów przelaływa zaczęły ogromne nieoporne.

Wreszcie harce uspokoiły się a zmuszeni badacze udali się do domu.

FOTOGRAFJA DUCHÓW.

Następnej nocy, gdy siedzieli w piwnicy oczekując na ducha usłyszeli cicha rozmowę. Rozróżniali znakomicie twardy głos męski i delikatny, miękki szepot kobiety.

Puszczono w ruch aparaty fotograficzne

i jak się później okazało na kliszy uwidoczniły się dwa cienie, przypominające kształty ludzkie.

Noc ta jednak minęła o wiele spokojniej niż poprzednia. Metapsycholodzy próbowali nawet nawiązać rozmowę z marami, lecz bezskutecznie, gdyż pokutujące duchy nie zdradzały najmniejszej ochoty do towarzyskiej pogawędki.

ZEMSTA DUCHÓW.

Trzeciej nocy spotkała badaczy bardzo niemiła przygoda.

Gdy jak zwykle zgromadzili się w piwnicy i oczekiwali na przybycie ducha nagle odeiwał się olbrzymi głaz i zatarasował wyjście z piwnicy, a w tejże chwili rozległ się donośny szyderski chichot.

Zrozpaczeni badacze myśleli, że wybiła już dla nich ostatnia godzina, gdyż skarani byli na powolną śmierć głodową.

Wszystkie wysiłki metapsychologów,

aby głaz podnieść okazały się daremne — został więc żywcem pogrzebani.

Atoli skończyło się jedynie na strachu. Gdy nastął ranek, a badacze nie zjawili się we wsi, zaniepokojeni o ich los właściciele wyruszyli gremialnie na poszukiwanie do zamku Kuning.

Po kilkugodzinnych poszukiwaniach zdołano nareszcie ich odnaleźć. Wspólnymi siłami usunęto olbrzymi głaz i metapsycholodzy wydostali się z piwnicy.

Choćby duch miał się jeszcze ukazywać według opowieści wieśniaków i czwartej nocy, jednakże badacze stracili zupełnie ochotę do bliźszej z nim znajomości i tego samego wieczoru odjechali do Bonn.

Tajemnica więc zamku Kuning została nie zbadana. Straszdydło ukaże się dopiero za pięć lat, a może wówczas znajdzie się jakiś śmiałek, który zdemaskuje złośliwego ducha. (n).

Niesamowity ładunek okrętowy.

LEWISYT I JEGO DZIAŁANIE.

§) W pierwszych dniach stycznia b. r. opuścił port nowojorski mały parowiec z załogą kilkunastu ludzi, wiozący ładunek dziesięciu dużych stalowych skrzyń. Urzędnikom celnym, którzy przyszli dla odbycia rewizji przed odejściem statku kapitan pokazał papiery urzędowe. Przeczytawszy pismo urzędnicy opuścili statek, nie badając zawartości skrzyń. Po chwili statek odjechał na pełne morze. Na miejscu, gdzie głębokość morza wynosi ośm tysięcy metrów maszyną zatrzymano. Marynarze wyjmowali ostrożnie ze skrzyń stalowych drugie skrzynie z żelazobetonu i rzucali je w wodę. W przeciągu kilku minut cały ładunek utonął w głębinach a statek powrócił do portu.

Zatopione w ten sposób skrzynie zawierały najstraszniejszy środek, jaki dotąd ludzie wymyślili, a mianowicie lewisyt, gaz trujący, którego działanie przewyższa dziesięćdziesiątkrotnie wszystkie gazy używane podczas wielkiej wojny. Zatopienie całego zapasu jak posiada Ameryka było wykonaniem jednej z klauzul traktatu locarneńskiego, który przewidywał zniszczenie tak groźnego środka walki.

O lewisycie szeroko rozpisywano się przed kilkoma miesiącami na szpaltach prasy amerykańskiej z powodu sensacyjnego epizodu włamania się trzech bandytów do kas jednego z banków. Włamywacze otwierając kasę rozbiłi umieszczoną w zamku małą fiolkę metalową, zawierającą lewisyt. Dwa milij-

gramy gazu wystarczyły, aby położyć na miejscu trupem trzech ludzi.

Wynalazca gazu jest chemik Lewis profesor uniwersytetu w Nowym Orleanie. Spręgnął on go do raz pierwszy w 1917 roku, a o swoim wynalazku powiadomił amerykańskie władze wojskowe i został upoważniony do wyrabiania wielkich ilości. Przystąpiono do pracy z iście amerykańskim rozmachem. Laboratorium profesora Lewisa produkowało dziennie sto kilogramów lewisytu. Z początkiem 1918 roku posiada armia amerykańska ilości wystarczające dla zniszczenia wszystkich armii europejskich. Sprzeciwił się jednak użyciu lewisytu prezydent Wilson mimo przedstawień naczelnego dowódcy, które chciało gaz przetransportować do Europy.

Po zawarciu pokoju nakazano zniszczenie części zapasów lewisytu, zostało jednak kilka ton w rezerwoarach fabryki. Dyrekcja jednego z banków chicagowskich, dowiedziawszy się o tem, kupiła od profesora Lewisa kilka gramów gazu dla ochrony kas przed bandytami. Śmierć trzech włamywaczy spowodowała konfiskatę gazu, będącego w posiadaniu ludzi prywatnych, a profesor Lewis otrzymał surowy nakaz, aby swego wynalazku strzegł jako tajemnicy wojskowej. Traktat w Locarno spowodował zniszczenie resztek lewisytu, które jednakże były jeszcze wykorzystywane dla wytrucia dziesięciu milionów ludzi.

Angielka wśród ludożerców.

WSTRZĄSAJĄCE PRZYGO DY W OBOZIE MURZYŃÓW.

§) Straszne przygody przeżyła pani Cecylja Roberts, żona bogatego przemysłowca angielskiego.

Nowo poślubiona para małżeńska udała się w podróż poślubną do Afryki i postanowiła dotrzeć do pół dzikich plemion murzyńskich, mieszkających na południowy zachód od Kamerunu.

W czasie podróży oddaliła się pani Roberts od karawany i wpadła w ręce murzyńców.

Byli to ludożercy.

Zawiedli oni Angielkę do swej osady i po stwierdzeniu przez mistrzów tamtejszej sztuki kuli narnej, iż ma miękkie i delikatne mięso, postanowili ją zjeść.

By pieczeń z angielki była smaczniejsza, miała być biała kobieta karmiona pachnącymi korzeniami przez 2 tygodnie.

Jeśli nie chciała jeść zmuszano ją biciem do polykania cuchnących placków.

W ten sposób upłynęło dziesięć dni.

Mąż tymczasem wynajął kilkudziesięciu krajozwojców i rozpoczął poszukiwania.

Nocy poprzedzającej uroczysty obrzęd zarz-

nięcia białej niewolnicy, usłyszała Angielka pod szalosem, który zamieszkiwała ciche jakieś szepoty.

Była pewna, iż skradają się do niej murzyńscy młodzieńcy, od których nie mogła się opędzić, postanowiła więc spróbować ostatecznego środka i przy ich pomocy uratować się od śmierci.

Korzystając z twardego snu dwu starszych bab, które ją pilnowały, przycołgała się pod drzwi.

W tej chwili zjawił się ogromnego wzrostu murzyn i przerznął gardło babie ułożonej do snu, na progu szalasu. Po dokonaniu tego czynu wskoczył do wewnątrz, przetrucił panią Roberts przez ramię i zaczął z nią uciekać w las.

Angielka, przekonana, iż porywa ją czarny jakiś kochanek, — omdlała z przerażenia.

Oprzytomniała jednak na odgłos strzelaniny. Była to odsiecz przysłana przez męża.

Wodzów kanibalskiego plemienia skrupopowa no sznurami oddano władzom celem ukarania. Pani Roberts zaś wpadła w chorobę nerwową i leczy się w sanatorium.

Za kulisami pracy geniusza.

INTERESUJĄCE SZCZEGÓŁY Z ŻYCIA DARWINA.

§) Podajemy ciekawe szczegóły, jakie zamieścił przed kilku dniami w jednym z czasopism niemieckich dr. Richter o metodach pracy Darwin'a.

Darwin z niebывалą konsekwencją dążył do urzeczywistnienia dzieła swego życia. Ale rzecz znamienita — Darwin — miał sam o sobie wcale niepocholebne mniemanie.

O szkole wyrażał się, że jako środek wychowawczy, nie miała dlań żadnej wartości. W ciągu całego życia nie mógł się nauczyć jakiegokolwiek obcego języka.

Dalej opowiada Darwin o sobie, że nie posiada daru szybkiej orientacji, ani ruchliwości umysłowej, że ma tylko mierne zdolności krytyczne i z trudem dale sobie radę z dłuższym szeregiem myśli oderwanych w materii i filozofii.

Pamięć posiada wprawdzie rozległą, ale bynajmniej nie pierwszorzędna i pogmatwaną, nie będąc w stanie zapamiętać np. prostej daty lub wiersza. Swoje zdolności umysłowe i twórcze oceniał Darwin jako zdolności przeciętnego adwokata lub lekarza.

Oto człowiek, który tak nieszczególnie świadectwo sobie samemu wystawiał, dokonał w ciągu lat 40 wyteżonej pracy dzieła, które miało epokowe dla całej nauki znaczenie. A na dobitkę był Darwin do tego stopnia chorowity i słaby, że nie wolno mu było nawet wdywać się z przyjaciółmi. Żył samotnie w skromnym domu na wsi, mając za towarzyszy jedynie ogród i książki.

Jakież były jego metody pracy? Z początku wzorem większości poetów, robił niejasny szkic swych prac. Prawdopodobnie wdział swą myśl jako wizję, jak wszyscy wielcy wynalazcy. Darwin był człowiekiem fan-

tazji, nie zaś suchym zbieraczem faktów i materiałów, za jakiego go uważają.

Po pierwszym szkicu następowała praca porządkowania i wybierania materiału, czemu poświęcał wiele czasu.

Potem Darwin robił ściślejszy krótszy szkic na dwóch — trzech stronach. Kilka słów, a czasami jedno tylko słowo, oznaczały całe zagadnienie, albo szereg faktów, które miał w głowie.

Następnie rozwijał każdy punkt tego zarysu, rozszerzając i pomnażając materiał, poczem dopiero przystępował do właściwego opracowania.

W ten sposób Darwin mógł jednocześnie pracować nad kilku tematami, a w przeciągu swej 40-letniej pracy wypełnił około 40 wielkich notatników zaopatrzonych etykietami, a zawierających szkice, uwagi i drobne prace wszelkiego rodzaju.

W licznych książkach, które studiował notował na ostatniej czystej stronie dokładny spis faktów, podanych w książce, a użytecznych dla jego prac. Z cudzych książek robił wyciągi.

Nie pracował bez przerwy dłużej, niż dwie godziny, poczem wychodził z domu, by załatwić swe codzienne interesy, a po powrocie znowu zasiadał do pracy.

Cierpiał bardzo od zimna i upałów, w domu nawet nosił zawsze gruby szal i wysokie ciepłe buty. Przy pracy rozgrzewał się latwo, a gdy mu robota nie szła, zdejmował wierzchnie okrycie, które przeważnie miał na sobie nawet w domu. Wstawał rano, a między 8—9.30 pracował najintensywniej. Po półgodzinnym odpoczynku pracował do 12.

na pergaminie jaknajdokładniejszy raport z podróży, a na końcu prosił znalazcę, by oddał pismo królowi hiszpańskiemu. Zawinięty w ceratę pergamin włożył do worka i rzucił na fale. Żaden z majtków nie wiedział, co bezułka zawiera i sądzili po wszechnie, że to jakiś obrządek, mający przeblagać wzburzone morze.

Las Casas w swoich zapiskach utrzymuje, że rzucony w morze, nie odszukany pomimo częstych fałszywych poszlak dokument był tylko pobieżną kopją prawdziwego pamiętnika, rzekomo oddanego później apostołowi Indian i przez niego przekazane go potomności.

Uczeni są innego zdania. Bo jakże admirał wobec grozy rozbicia, rozluźnienia dyscypliny, nabożeństw i modłów miałby czas pisać choćby krótkie sprawozdanie z podróży? Najprawdopodobniej rzucał prawdziwy pamiętnik do morza, gdzie może jeszcze dziś na dnie spoczywa, a dla użytku Las Casas sporządził drugą, mniej dokładną, bo z pamięci pisaną relację.

Wszystko jedno, czy z drugiej, czy z trzeciej ręki, zawsze ta opowieść jednej z najromantyczniejszych przygód świata należy do najbardziej cennych i zajmujących, choć w niektórych wypadkach nie zgadza się z innymi historycznymi dokumentami epoki. A uroku dodaje tej książce związek z Las Casas, największą obok Kolumba współczesną postacią, w altruizmie swoim i miłości bliźniego tak wzniosłą, dającą kontrast z brutalnością i okrucieństwami dnia ówczesnego. Do książki dołączone są listy Kolumba znane pod nazwą „list hiszpański” i „list łaciński”, choć w istocie jest to ten sam list w odmiennej tylko wersji. Jest to biuletyn odkrycia pisany do Luiz Santanagela, kanclerza domu Aragońskiego, przed wylądowaniem w Lizbonie. Stąd wysłany był dalej z drugim, bardziej oficjalnym listem do Gabriela Sanchez'a, królewskiego skarbnika. List ten ostatni, tłumaczony na łacinę, znany jest jako „list łaciński” i był prawdopodobnie po raz pierwszy drukowany dla ogólnoeuropejskiego użytku w Rzymie już w roku 1493.

—oO—

Walka o fotel akademicki.

KANDYDATURA PANI CURIE—SKŁODOWSKIEJ.

§) Czterdziestu nieśmiertelnych paryskiej akademii jest od jakiegoś czasu w nielada kłopotcie. Od śmierci Ludwika Tisseranda jeden fotel akademicki jest nie obsadzony. Wybór nowego członka sprawa zwykle w pałacu Mazarina nie mało kłopotu, tym razem wóypadek jest szczególny: chodzi o ko bieta. Zresztą i w normalnych warunkach rzadko kiedy panuje zgoda wśród członków akademii i od czasu gdy istnieje akademja francuska nie było jeszcze ani jednej wielkości, ani jednego geniusza, któryby jednogłośnie został wybrany. Cóż dopiero teraz. Chodzi przecież o przelamanie starego zwyczaju, który we Francji jest równie wielkim „tabu” jak gdziekolwiek indziej. I to jest największy przeciwnik kandydatury pani Curie—Skłodowskiej. Wskazują przecież na precedensy. Istniały w historii Francji wybitne i genialne kobiety, któreby napewno były zasiadły wśród czterdziestu nieśmiertelnych, gdyby nie to, że przypadkiem urodziły się kobietami.

Ani pani De Sevigne, której pisma uchodzą za wzór francuskiej prozy, ani pani De Staal, ani George Sand nie zostały uczczone tą najwyższą godnością. O fakcie, że od tego czasu feminizm zrobił zastraszające postępy Akademja Paryska nic nie chce wiedzieć.

Pani Curie—Skłodowska ma bardzo wielu

osobistych przeciwników. Na ostatniem posiedzeniu Akademji, na którem omawiano właśnie kandydaturę na wakujący fotel po Ludwiku Tisserandzie podniosły się głosy przeciwko pani Curie—Skłodowskiej. Niektórzy członkowie Akademji twierdzili mianowicie, że odkrycie radu należy się w zupełności jej mężowi panu Curie i że ona pracowała jako zwykła asystentka. Wielka część rozpraw, ogłoszonych na przez panią Curie, pochodzi rzekomo tylko ze spóścizny rękopiśmiennej jej męża. Są to naturalnie oszczerstwa, tak jak twierdzenia, że wogóle odkrycie radium bez poprzednich prac niemieckiego fizyka Roentgena i francuskiego fizyka Becquerelle byłoby niemożliwe, są wątpliwej wartości.

Na czele małej grupy, która chciałaby przyznać pani Curie—Skłodowskiej dyplom członka Akademji stoi fizjolog Charles Richet, znany jako badacz zjawisk metapsychicznych. Richet już w roku 1911 agitował za wstąpieniem pani Curie do Akademji. Wówczas uzyskała ona 18 głosów, natomiast większością głosów wybrano fizyka Branly.

Jest więc rzeczą niezmiernie interesującą, jak wypadnie najbliższe posiedzenie Akademji Umiejętności, która ma się odbyć jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Agitacja za wyborem i przeciw wyborowi badaczki przyjęła rozmiary jeszcze nieznane w pałacu Mazarina.

Sobowtór Anastazji Mikołajówny.

TAJEMNICA RZEKOMEJ CÓRKI MIKOŁAJA.

Londyńska „Morning Post” występuje z uwagami, wyjaśniającymi sensacyjnie pogłoski o rzekomej odkrywce w Berlinie najmłodszej córki ostatniego cara rosyjskiego w osobie pani Anastazji Czajkowskiej. Według informacji, uzyskanych przez dziennik angielski ze ster rosyjskiej emigracji, pani Anastazja Czajkowska jest wręcz zdumiewającym sobowtorem zamordowanej wraz z innymi członkami rodziny Mikołajaja najmłodszej jego córki, która również to samo imię nosiła. Za czasów caratu pani Czajkowska była damą dworu carskiej, przyczem bardzo często używano ją do „udawania” wielkiej księżnej, przyczem zawsze nawet osoby bardzo znające Anastazję Mikołajównę, były jaknajkompletniej wprowadzone w błąd.

Po rewolucji pani Czajkowska przez Balkany uciekła do Berlina. Tam rosyjscy monarchiści zapragnęli wyzyskać jej zdumiewające podobieństwo do wielkiej księżnej w taki sam sposób, w jaki wyzyskiwano je na dworze petersburskim. Plan ten jednak zdradzony został bolszewikom, wobec czego natwet agenci Czecha kilkakrotnie organizowali zamachy na jej życie.

Po jednej z takich prób pani Czajkowska odmówiła jaknajkategoryczniej pełnienia ofiarowywanej i nawet później narzuconej jej roli „carycy samozwańczej” i uciekła przez Paryż do Londynu tym razem już zarówno przed swymi monarchistycznymi przyjaciółmi, jak przed bolszewickimi wrogami. W Londynie żyła w ciągłej trwodzie. Na ulicach ukazywała się stale zaważona, w towarzystwie dwóch przyjaciółek oraz dwóch detektywów.

Powróciwszy w tajemnicy do Berlina, ukrywała się jaknajstaranniej przed swymi współpracownikami, aż do chwili, gdy fakt nagłej choroby i przypadkowego przez kogoś „poznanie” w niej córki Mikołajaja, zdradził tajemnicę jej miejsce pobytu.

—oO—

HUMOR.

SAMOUK.

— Tatusiu, co to jest samouk?
— To taki człowiek, który jest swoim własnym nauczycielem.

— No tak, ale jak on sam daje sobie lekcje?

Co się stało z pamiętnikami Kolumba?

400 INTERESUJĄCYCH DOKUMENTÓW.

§) Ukazała się po angielsku książka pod tytułem „The Journal of his First Voyage to America by Christopher Columbus (Pamiętnik pierwszej podróży do Ameryki przez Krzysztofa Kolumba). Niestety, książka nie jest tem, czem być się wydaje, to jest prawdziwym pamiętnikiem, ale tylko przekładem książki hiszpańskiej, wydanej w roku 1825 pod tytułem „Coleccion de los Viages”, która jest zbiorem najbardziej zajmujących dokumentów w liczbie 400, odnoszących się do najważniejszych odkryć w latach 1490 do 1540. Książka ta była wynikiem mozolnej pracy Don Martina Fernandez de Navarette, przeszukującego archiwum z polecenia rządu. Natknął się przytem na zapiski sławnego apostoła Indian Bartolome de las Casas, który jak się dowiadujemy właśnie z tego dzieła, posiadał pier-

wotny pamiętnik Kolumba, przepisał go i przystosował do własnych celów. To jedyna wersja pamiętników odkrywcy Ameryki dotąd znana.

Właśnie w tekście Bartolome de las Casas jest mowa o oryginalnie najbardziej może romantycznym z zagubionych manuskryptów świata. W lutym roku 1493, podczas podróży powrotnej Kolumba dwa pozostałe z flotyli statki wpadły w bliskości wysp Azorskich w obręb szalonej burzy. Zagłada wydawała się nieuniknioną. Czyniono wszystko, by uratować się od rozbicia, słano gorące modły ku niebu, ale huragan nie ustawał. Naówczas Kolumb obawiając się, że zginą wszyscy i do Hiszpanji nie dotrze o ważnem odkryciu, i obiecana nagroda o minie jego synów, postanowił uwiadomić swych spadkobierców jedynym możliwym sposobem. Napisał

PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

Rokowania o pożyczkę amerykańską.

PRZYJAZD DELEGATÓW AMERYKANSKICH.

(—) Onegdaj rano przybyli do Warszawy pp. Sichel i Fisher, delegaci Bankers Trust'u i „American Tobacco Company”, którzy mają przeprowadzić rokowania w sprawie pożyczki 100 milionów dolarów, pod zastaw monopolu tytoniowego. Przybyłych powitał na dworcu wyższy urzędnik ministerstwa skarbu p. G. Taube.

P. Sichel i Fisher zamieszkali w hotelu Europejskim i o godzinie 4-ej po południu byli przyjęci przez ministra skarbu.

Onegdaj wieczorem odbyło się w mini-

sterstwie skarbu pierwsze posiedzenie z delegatami amerykańskimi.

Warunki amerykańskie będą ustalone dopiero w rokowaniach rzeczoznawców polskich z delegatami amerykańskimi co do obecnego stanu i przyszłości rozwojowej monopolu tytoniowego i wówczas dopiero, po uzgodnieniu poglądów tych, nastąpią bezpośrednie rokowania o samą pożyczkę.

Ponieważ opinia rządu polskiego na pożyczkę opiewa do 1 marca — do tego terminu muszą się więc zakończyć te rokowania.

O ceny węgla dla kolei.

NIE ZWIĘKSZA ONE WYDATKÓW MINISTERSTWA KOLEI.

(—) W grudniu jeszcze odbył się przetarg na dostawę węgla dla kolei. Związek, do którego należą wszystkie większe kopalnie ze wszystkich trzech Zagłębi, podał ceny wyższe o 40—50 proc. od dotychczasowych. Ponieważ węgiel stanowi jedną z najważniejszych pozycji w budżecie ministerstwa skarbu, tak znaczne podwyższenie cen zmusiło kolej do podniesienia różnych opłat, by utrzymać samowystarczalność kolei.

Nie chcąc dopuścić do tego — ministerstwo unieważniło przetarg i rozdzieliło część zamówień między kopalnie, nie należące do związku, które zgodziły się na dotychczasowe ceny. Obok tego rozpoczęto bezpośrednio rokowania z poszczególnymi kopalniami.

Kopalnie uzasadniały swoje żądania dużą róż-

nicą między cenami rynkowymi i płaconymi przez koleje. Jak wiadomo ceny węgla na rynku wewnętrznym w ciągu roku ubiegłego zwiększyły się o 30—40 proc. co kopalnie tłumaczyły koniecznością znacznego obniżenia cen eksportowanego zagranicę węgla. Podobne wyższe ceny wewnątrz, dla poprawienia wywozu, stosują wszystkie kraje eksportujące węgiel. W rezultacie miesięcznych przeszło pertraktacji kopalnie związkowe zgodziły się znacznie obniżyć swoje żądanie do 12—15 proc. cen do dotychczasowych, zastępując sobie rewizję cen na luty i następne miesiące.

Ponieważ zużycie węgla przez koleje na rok bieżący przewiduje się mniejsze od zeszłorocznego o 15—20 proc. — podwyżka ta nie powiększy ogólnych wydatków na węgiel.

Rynek metalowy.

(—) Ceny rynku wszechświatowego na metale zaczęły się obniżać od połowy listopada i osiągnęły swój najniższy poziom w połowie grudnia. Od tego czasu zaczęła się zwyczajna zaniejzowana przez rynek londyński, która się do tego czasu utrzymuje.

Powodem obniżki ceny metali w końcu roku ubiegłego, jest mała chęć kupna tychże w Europie, z powodu chronicznego przesilenia przemysłowego w największej uprzemysłowionych państwach.

Dla tego przypuszczać należy, że obecna poprawa cen na rynku międzynarodowym wywołana została przez spekulacje, która obecnie przyąpiła do zakupów w celu pokrycia swoich uprzednio zaciągniętych zobowiązań.

Wahania cen na rynku angielskim za ostatni

rok przedstawiają się w sposób poniższy. Ceny ustalane są w funtach ang. i szyl. za tonnę.

	1925	Miedź	Cyna	Ołów	Cynk
30 stycznia	64,16	262,17	37,7	36,15	
1 maj	59,41	236,12	31,7	33,10	
31 sierpień	61,16	251,18	38,17	36,16	
30 wrzesień	61,3	66,12	39,12	38,12	
30 październik	62,3	286,7	38,13	40,60	
16 listopad	66,3	287,2	36,15	33,6	
30 listopad	60,8	288,17	36,0	39,1	
7 grudzień	59,6	287—	34,18	38,15	
14 grudzień	59,3	275,17	33,16	37,2	
24 grudzień	59,87	287,12	35,09	38,6	

Na rynku Stanów Zjednoczonych również nastąpiła poprawa cen na powyższe metale, pomimo, że w końcu roku nabywcy nie chcą powiększać

swych zwykłych zapasów, natomiast zauważyć się daje chęć nabywania tych metali na późniejsze terminy. Zapasy metali w zakładach hutniczych są niewielkie. jak również u kupców i w fabrykach przetwórczych, tak, że w razie ożywienia się większego w przemyśle europejskim i wzrostu zapotrzebowania może nastąpić większa zwyczajka cen w dalszym ciągu.

Obecnie pomiędzy producentami zapanował zwyczaj szybkiego przystosowania produkcji do zapotrzebowania rynku: przy spadku cen na rynkach wszechświatowych ogranicza się produkcję. Na przykład w listopadzie produkcja miedzi wyniosła 133000 ton wobec 142000 ton w październiku tegoż roku. Również odbyła się produkcja miedzi rafinowanej o 8000 ton w listopadzie, co w ostatnim obrachunku doprowadziło do zmniejszenia zapasów tejże. Również zmniejszono cokolwiek produkcję ołowiu w Stanach Zjednoczonych, a produkcja cynku na Górnym Śląsku i w Niemczech też uległa pewnej nieznacznej redukcji.

Jak widać z powyższego zestawienia z powyższych czterech metali najlepsza konjunktura handlowa cieszy się cyna, gdyż stale duże zapotrzebowanie tego metalu wykazują Anglja i Stany Zjednoczone.

—oO— SYTUACJA WALUTOWA.

(—) Nasza sytuacja walutowa doznała w ostatnich czasach znacznej poprawy: ze świeżo ogłoszonego bilansu dekadowego Banku Polskiego okazuje się, że zapas walut i dewiz zwiększył się w ostatniej dekadzie grudnia r. z. o 10,5 milj. zł. brutto. Kruszcowe po krycie obiegu wynosi 130,8 milj. zł. stosunek procentowy pokrycia kruszcowego — 37,96 proc. więc wyższy jest od zastrzeżonego statutem Banku Polskiego pokrycia, które wynosi 30 proc. będących w obiegu biletów bankowych. Czynnym od szeregu miesięcy nasz bilans handlowy jest rekoimiam, że dopływ walut do Banku Polskiego będzie wzrastał i nadal.

WYWÓZ PRODUKTÓW NAFTOWYCH.

(—) W październiku i listopadzie 1925 r. wywieziono z Polski 13,4 tys. ton ropy, 13,7 tys. ton olejów pednych, 10,1 tys. ton olejów smarowych, 11,5 tys. ton benzyny oraz około 3 tys. ton parafiny. Wywóz produktów naftowych w miesiącach sprawozdawczych wykazał znaczną poprawę w stosunku do dwóch miesięcy poprzednich, niższy jest jednak od cyfry jaka wypadła na okres dwumiesięczny z obliczenia biorącego podstawę przeciętna miesięczna wywozu za rok 1925 w wysokości 8,118 ton.

Kto winien?

Wolny przekład z francuskiego.

W prawej ręce chustką obwinętej, trzymał on rewolwer pięciopalcowy, z lufą w stronę agentów wymierzona.

— Poddaj się! — zakrzyknął Żewrol.

Wargi nieznanego zadrgały, chciał najwidoczniej coś powiedzieć, lecz sparaliżowana wzruszeniami krtań odmówiła posłuszeństwa.

— Nie udawaj no, mój drogi — mówił inspektor — dom jest cały okrążony, choćbyś więc zabił jednego z nas, to i tak nie uszedłbyś naszych rąk, radzę więc: ręce do góry!

— Jestem niewinny — przemówił nakoniec zdolał osaczony, chrapliwym głosem.

— Ależ oczywiście! Sąd jednak, co do tego, nie do nas należy.

— Mnie napastowano. Spytajcie się starej. Zabiłem, prawda, lecz miałem do tego prawo, broń własnego życia!

Przy wymówieniu słów powyższych obwiniony uczynił ruch do tego stopnia groźny i zdeterminowany, że jeden z agentów szarpnął nagle Żewrola, odciągając go poza mur z słowy:

— Ostrożnie, jenerale. Lotr ten ma w dłoni

rewolwer pięciopalcowy, zaś słyszeliśmy dwa strzały dopiero!

Inspektorowi jednak było nieznanne uczucie bojaźni, odepchnął więc agenta i najspokojniej zbliżać się zaczął, sam bezbronny, do uzbrojonego, ze słowy:

— Nie rób głupstw, mój chłopca. Jeżeli spr-

wa twa jest dobra, co nie jest zresztą wykluczone, to nie psuj jej czynami szaleńczymi.

Wyraz niepewności i wahania odmalował się na twarzy nieznanego. Życie przeciwnika miał w swym ręku... Czy opuścić kurek?..

Nakoniec się zdecydował; rzucił broń na ziemię i rzekł:

— A więc mnie weźcie!

Był to jednak manewr. Nie zrobił wprawdzie użytku z broni, lecz się i nie poddawał również, błyskawicznym ruchem rzucił się w tył i znikł ajentom z oczu w ciemnościach izb dalszych.

Żewrol rzucił się za uciekającym momentalnie, lecz stół w poprzek stojący powstrzymał jego kroki.

— Ach — zawołał — ten nędznik uciec nam może!

Lecz ten czyn mordercy jeden z agentów, ten sam, który zaglądał przez okno, przewidział z góry obszedł więc dom dookoła i dostał się do szynkowni przez tylne wejście, a gdy zbrodniarz z domu już wybiegał, pochwyił go z tyłu w mocarne ramiona, a następnie z siłą i zręcznością wprost zdumiewającą, wciągnął go z powrotem do domostwa.

Napastowany próbował się bronić, lecz wysiłki te pozostały bez rezultatu, w pewnym momencie stracił równowagę, zachwiał się i padł na ów stół dębowy, który był jego obroną do niedawna, ze słowami:

— Już po wszystkim! Prusacy nadciągają!..

Ten czyn podwładnego agenta, znalazł, rzecz prosta, uznanie w oczach inspektora.

— Bardzo dobrze, mój, chłopce — powiedział — nawet doskonale. Widzę, że masz talent, to też możeś zająć daleko łatwiej natratnie na jakieś dobre

sposobność...

Tutaj Żewrol zatrzymał się, nie kończąc rozpoczętego zdania, zwłaszcza, iż w oczach wszystkich agentów dojrzał zachwył, podziw i uznanie, dla postępu początkującego nowicjusza. Pochwyliła go zazdrość, dojrzał gasnący swój wzrok, to też dodał pośpiesznie:

— Byłeś wykonawcą mego planu, którego nie mogłem wyjawic jednak, ażeby nie pouczył kota. Ajenci tymczasem już się załatwili z pochwyconym, krepując jego ręce i nogi.

Nieznanomy nie broniał się zupełnie, biernie poddawał się wszystkim. Po nadmiernym wysiłku, nastąpiła u niego reakcja, oczy jego zmętniały i przygasały, ościęzał cały, robiąc całym swym wyglądem wrażenie schwytanego w sieci zwierza.

Gdy Żewrol to zobaczył, zakomenderował na tychmiast:

— No, o tego możemy już być spokojni, już on nam teraz nie ucieknie, czas więc byśmy pomyśleli o innych. Poświećcie mi jakoś, chłopcy, bo ogień, widzę, przygasił na kominie.

I inspektor po słowach tych rozpoczął badanie od ludzi leżących przy kominie.

Przedewszystkiem stwierdził się starał stan ich serc, lecz serca te już nie były. Przybliżył następnie do ich ust szkielecko od zegarka... lecz pozostało ono czyste, bez najmniejszego choćby śladu zamglenia.

— Niema co — powiedział po chwili — ci ludzie już nie żyją. Morderca doskonale ma oko i bardzo pewną dłoń, jak się z tego okazuje. Pozostawmy ich tak, jak padli, aż do zejścia sądu i zobaczymy trzeciego.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Piątek 15 stycznia Pawła
Czytelnia Tow. Przejaciół Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w.

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radijfon		(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10-ej rano do 23 w.
---	---	--

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Świt, dzień i noc“.
Teatr Popularny „Zbyszko i Danusia“
Kino Luna „Ich grzech“.
Kino Casino „4-te przykazanie“
Kino Reduta „Człowiek, który milczał“
Kino Odeon „Wilki z kopalni złota“
Kino Dom Ludowy „Obrońca ludu“
Kino Rosursa „Jej pierwszy grzech“.
Miejski Kin. Oświatowy „Wilhelm Tell“.

— 000 —

Wiadomości bieżące

— Kursy językowe u Handlowców Polskich.

Przy Związku Zawodowym Handlowców Polskich (Piotrkowska 108) otwarte zostaną wieczorowe kursy językowe. Wykładane będą języki: francuski, angielski i niemiecki.

Zapisy na kurs niższy (dla początkujących) i wyższy (dla zaawansowanych) przyjmuje oraz udziela informacji sekretariat Związku codziennie w godz. 6-8 wiecz. Koszt nauki: zł 8, miesięcznie dla członków i zł 10 dla obcych.

— Odczyt w Czerwonym Krzyżu.

Staraniem Czerwonego Krzyża w niedzielę dn. 17 stycznia r. o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y.M.C.A. Piotrkowska 89, p. dr. Handelsman, wygłosi odczyt na temat „O gruźlicy i jej zwalczaniu“. Wejście na odczyt bezpłatnie.

— Posiedzenie Z.O.F.B. w Łodzi.

W dniu 12 stycznia r. b. odbyło się posiedzenie Z.O.F.B. w Łodzi pod przewodnictwem inż. Kulickowskiego.

Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania Obwodowego Biura F. B. za m-c grudzień ub. r. uchwalono zwrócić się do Dyrekcji F. B. z wyjaśnieniem konieczności powiększenia liczby Oddziałów rejestracyjnych ze względu na wzmagające się bezrobocie oraz ostre warunki atmosferyczne, które nie pozwalają bezrobotnym na długie wyczekiwanie w kolejce. Po przyjęciu projektu preliminarza na luty r. b. do zatwierdzającej wiadomości uchwalono zwrócić się do Zarządu Głównego w sprawie przedłużenia państwowej akcji pomocy doraznej na m-c luty na terenie miast: Łodzi, Pabianic, Zgierza, Tomaszowa-Mazow., Zduńskiej-Woli, Rudy-Pabianickiej, Ozorkowa, Aleksandrowa i Konstantynowa oraz umów i uchwał z Instytucjami Zastępczymi na okres od 1 stycznia do 30 czerwca 1926 r. Następnie na wniosek członka Zarządu p. Kowalskiego postanowiono za pośrednictwem Zarządu Głównego F. B. zwrócić się do Ministra Pracy i Op. Społ. w sprawie wyjednania zasiłków dla bezrobotnych robotników sezonowych w okresie martwego sezonu oraz dla tych bezrobotnych, którzy ze względów ustawowych dotychczas z zasiłku pieniądze nie korzystają.

W wolnych wnioskach Członek Zarządu p. Kowalski odmalował uciążliwa prace pracowników F. B. oraz niskie warunki uposażenia, i w myśl przedłożonych wniosków uchwalono jednogłośnie zwrócić się do Dyrekcji F. B. o uregulowanie warunków pracy.

— Jeszcze jeden „opiekun“ robotników.

Delegacja Centralnej Rady związków zawodowych przejechała została przez woj. wódę Darowskiego oraz komisarza rządu, którym przedstawiła plany pracy i program

O pomnik Stanisława Staszica.

W SPRAWIE UCZCZENIA ZASŁUG WIELKIEGO PATRYJOTY W ROKU JUBILEUSZOWYM.

Dowiadujemy się że Stowarzyszenie Techników w Łodzi wystąpiło do Magistratu z prośbą o ustawienie popiersia Stanisława Staszica w parku Jego imienia. Popiersie to zostało w roku 1902-1903 wykonane z inicjatywą i na koszt członków b. Sekcji Technicznej, przez rzeźbiarza ś. p. Antoniego Szczwielskiego. Specjalnie zajmowali się tą sprawą p. Dr. Józef Konic, ś. p. Leon Koźmiński i p. Franciszek Hirsbers.

Oprócz brązy, z której zostało wykonane popiersie, znajdują się w posiadaniu Stowarzyszenia Techników jeszcze 3 kamienie z kopalni Kieleckich i Radomskich, sprowadzone w swoim czasie na podstawie pomnika, lub wykonane w nich emblematów, znamionujących zasługi Staszica na polu pracy jego narodowo-gospodarczej.

Mamy nadzieję, że Magistrat, obecnie nie krępowany żadną władzą zaborczą, urzędywstąpi gorące zamysły inicjatorów. Było

by życzeniem Stowarzyszenia Techników, aby podczas roku jubileuszowego setnej rocznicy zgonu Wielkiego Meza — 3 maja — jako w dniu Jego patrona — dla wyrażenia czci najgłębszej wielkopomnemu apostołowi pracy, mógł stanąć w parku, zaszczytne miejsce noszącym, choć ten skromny znak widomy wdzięczności pamięci społeczeństwa.

Równocześnie Stowarzyszenie Techników, kontynuując starania b. Sekcji Technicznej, która już w roku 1903 zabiegała w kierunku nazwania parku przy Szkole Handlowej parkiem Staszica, proponuje przemianowanie ul. Cegielnickiej, prowadzącej również do bram parku — na ulicę Staszica.

Już w październiku r. ub. wybrany Komitet, zajmujący się obchodem, postanowił, aby uroczyste posiedzenie uczczenia St. Staszica odbyło się w Stowarzyszeniu Techników dnia 22 stycznia r. b.

O redukcję w gazowni miejskiej.

KONFERENCJA DYREKCJI Z PRZEDSTAWICIELAMI ZWIĄZKÓW.

W dniu wczorajszym o godzinie 9 rano pod przewodnictwem dyrektora gazowni p. Kapusty i wiceprezidenta miasta Łodzi p. Wojewódzkim odbyła się konferencja w sprawie redukcji 28 robotników.

Na konferencji byli przedstawiciele związków: Związek Pracowników Miejskich i Zakładów Użyteczności Publicznej Z. Z. P. reprezentował p. Misiak, zaś Związek Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej p. Kowalski. Na konferencji p. Kapusta zakomunikował przedstawicielom związku, że redukcja 28 robotników musi bezwzględnie nastąpić, gdyż w ostatnich czasach zmniejszyła się konsumpcja gazu, przez co zmniejszona jest dyrekcja przeprowadzić redukcję. Dalej dyrektor Kapusta zakomunikował, że robotnicy wspomniani otrzymają wypowiedzenia z dniem 16 stycznia z urzędzeniem 14 dniowym, przyczem każdy robotnik dostanie odszkodowanie z kasy emerytalnej za jeden rok pracy jednomiesięczne wynagrodzenie, a ponieważ z pośród robotników, którzy u-

legną redukcji, jest bardzo dużo takich, którzy dłuższy przeciąg czasu pracowali w gazowni więc otrzymają dość pokaźne wynagrodzenie z kasy emerytalnej.

W końcu zaznaczył dyrektor Kapusta, że redukcja została przeprowadzona bezstronnie. Następnie zabrali głos przedstawiciele związków, którzy domagali się by redukcję odłożono do dnia 1 kwietnia z powodu dzisiejszej stagnacji w czasie w którym za den z zredukowanych nie otrzyma nigdzie pracy, a prawie wszyscy mają dość liczne rodziny na utrzymaniu.

Na powyższe dyrekcja gazowni nie zgodziła się i redukcja zostanie przeprowadzona w liczbie 28 robotników.

W końcu przedstawiciele związków poruszyli sprawę urlopów dla robotników sezonowych zatrudnianych przez gazownię miejską, lecz nad tą sprawą dyrekcja nie zastanawiała się zbyt wiele, komunikując przedstawicielom, że będzie trzeba w sprawie tej zwołać powtórna konferencja. (pap)

Walka z klęską mieszkaniową.

PROJEKT MAGISTRATU W SPRAWIE ZAPOBIEGANIA BRAKOWI MIESZK.

W swoim czasie Rada Miejska, mając na celu złagodzenie klęski mieszkaniowej w Łodzi uchwalila zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przyznanie Magistratowi — na podstawie art. 28 dekretu z dnia 16 stycznia 1919 roku o zapobieganiu brakowi mieszkań — prawa zajmowania lokali niedostatecznie wyzyskanych dla odniedobycia ich na rachunek właściciela domu. Jak również prawa nakazania naprawy domów i lokali zniszczonych.

Pismem z dnia 5-go października do p. Wojewody Łódzkiego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Opieki Społecznej udzieliło miastu zezwolenia na stosowanie środków, przewidzianych w punktach b i e art. 28 przytoczonego dekretu, wobec czego Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej z projektem odpowiednich przepisów w powyższej sprawie.

W myśl projektu właściciele lub dzierżawcy obowiązani są niezajęte czteropokojowe i większe lokale dzielić na mniejsze. Właściciele lub dzierżawcy nie mogą wypuszczać w najem lokali czteropokojowych i większych bez zgody Magistratu. Nie mogą być dzielone lokale, gdy mają jedno tylko wejście, a ze względu na budowę nie można po-

większyć liczby wejść; lokale, w których ze względów technicznych nie można przy podziale urządzić nowych kuchni, wreszcie lokale komfortowe, których przebudowa pociągnęłaby za sobą zniszczenie dzieł sztuki budowlano-zdobniczej. Niezajęte lokale, nadające się do podziału mogą być przez Magistrat opieczetowane. Wszelkie umowy najmu mieszkań w lokalu, podlegającym podziałowi pod groźbą nieważności, muszą być przedstawione Magistratowi do zatwierdzenia. Wreszcie wszelkie lokale niewynajęte lub też wynajęte lecz niezamieszkałe w ciągu okresu dłuższego niż kwartał mogą być zajęte i odnawiane przez Magistrat na rachunek właściciela.

Sprawy wymienione w przepisach, przekazane będą jednemu z Wydziałów miejskich który obowiązany będzie prowadzić rejestr lokali czteropokojowych i większych oraz lokali niezajętych. Ogrodziny lokali, podlegających podziałowi, uskuteczniacie będą przy udziale jednego z budowniczych miejskich i dwóch powołanych przez Magistrat obywateli, reprezentujących właścicieli domów i lokatorów. Przepisy nie będą miały zastosowania do lokali, mieszczących się w domach, których budowa została ukończona do 1 lipca 1910 roku.

W złożonym memorjałe delegacja zapewnia, że — stojąc na straży bytu robotników, w ramach programu międzynarodowej amsterdamskiej, która połączyła się z profintem sowieckim, — walczyć będzie z nadużyciem związków zawodowych w celach par-

tyjnych i ze zmajoryzowaniem mniejszych związków przez wprowadzenie proporcjonalnych wyborów do ciał związkowych. (bip) Czy tym amsterdamsko-sowieckim profintem nie uda się zmniejszyć bezrobocie i nakarmić głodnych robotników?

Jak nie należy przeprowadzać licytacji.

Dwaj urzędnicy skarbowi przed sądem.

W maju — czerwcu 1924 r. Urzędy Skarbowe otrzymały okólnik Izby Skarbowej, wydany na mocy Rozporządzenia Ministra Skarbu, aby celem wzmocnienia egzekucji podatkowych, dei gował do czynności egzekucyjnych wszystkie rozporządzalne siły urzędnicze.

Naskutek tego okólnika zostali delegowani do czynności egzekucyjnych kanceliści i młodszy urzędnicy, którzy nigdy czynności sekwestratorów nie wykonywali.

Takimi właśnie urzędnikami, delegowanymi masowo do pełnienia obowiązków sekwestratorów byli Jan Łukaszewski i Franciszek Karolewski.

W miesiącu lipcu 1924 r. otrzymał Łukaszewski od naczelnika I Urzędu Skarbowego polecenie dokonania egzekucji u opornych płatników podatku obrotowego i majątkowego: Borucha Landaua przy ul. Północnej 4 i Izraela Rozenberga, Zachodnia 17.

Do pomocy wziął sobie Łukaszewski urzędnika skarbowego Karolewskiego i policjanta. Licytacje w obu tych firmach zostały przeprowadzone w ten sposób, iż do lokalu na którym wbrew Ustawie Postępowania Cywilnego nie były nalepione obwieszczenia o publicznej licytacji, wkraczali urzędnicy skarbowi w towarzystwie przybyłych z nimi licytantów i po przekonaniu się, iż żądana suma nie będzie wpłacona, nie czekając lub nie dopuszczając innych osób do licytacji, takowa się odbywała, przyczem podczas jednej z takich licytacji został sprzedany towar nie objęty protokołem sekwestracyjnym. Te nieprawidłowości i połączone z nimi straty, skłoniły poszkodowanych Rozenberga i Landaua zwrócić się do władz policyjnych z prośbą o interwencję.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że w lipcu 1924 r. Urząd Skarbowy polecił swemu urzędnikowi Janowi Łukaszewskiemu przeprowadzenie egzekucji w firmach Borucha Landaua i Izraela Rozenberga. Celem przeprowadzenia egzekucji, Łukaszewski porozumiał się ze swym kolegą Franciszkiem Karolewskim, również urzędnikiem skarbowym i poszli przeprowadzać egzekucję we dwójkę, aczkolwiek Urząd Skarbowy zobowiązał urzędników chodzić pojedynczo.

W dniu 22 lipca 1924 r. Łukaszewski z Karolewskim w asystencji policjanta Pysiały przybyli do składu Landaua przy ul. Północnej 4, drzwi którego okazały się zamknięte. Przed bramą domu czekał na przybycie sekwestratora woźny szkoły powszechnej Stanisław Maciek, który z gazet dowiedział się, że w domu tym u Landaua odbędzie się licytacja.

Po otwarciu drzwi weszli do składu Maciek, 2 urzędnicy skarbowi, policjant, właścicielka składu i jej dzieci, dozorca domu i jeszcze jakiś kupujący — katolik.

Policjant, który wszedł do składu pilnował porządku; liczna rodzina Landaua robiła hałas.

Dozorca domu został posłany do Komisariatu z prośbą o nadesłanie pomocy, gdyż sekwestratorowi czynią trudności.

Z komisariatu przybył na miejsce st. przodownik Wroński z posterunkowym.

„Z polecenia tegoż przodownika” zeznaje posterunkowy Wieloch „nie miałem nikogo wpuścić”.

Zawiadomiony o tem Centr. Związek Stow. Kupców i Przemysłowców Wojew. Łódzkiego delegował na miejsce swego sekretarza Zalcmana. Stojący polojant nie chciał go jednak wpuścić; nie chciał on również wpuścić przybyłego właściciela Borucha Landaua.

Na skutek silnych nalegań sekretarza, zawiadomiony został o jego przybyciu przodownik, i Zalcman został do lokalu wpuszczony.

Tam Zalcman dowiedział się, że jedna licytacja się już odbyła. Do licytacji tej nie został nikt dopuszczony prócz uprzednio wyszczególnionych dwu cywilnych: Maciaka i drugiego.

Nie bacząc na protesty właścicielki składu Ruchli Landau iż podlane licytacji 10 sztuk towaru są towarami wełnianym, protokół zaś sekwestracyjny obejmował jedynie 10 sztuk towaru półwełnianego, sekwestratorzy zdjęli z półki 10 sztuk kamgaru i wyznaczywszy cenę 205 zł., sprzedali towar Maciakowi.

Ten sam towar Maciak odsprzedał przybyłemu właścicielowi Boruchowi Landauowi, żądając początkowo 500 zł., za 305 złotych.

Do drugiej licytacji nie doszło, gdyż sąsiedzi zebrali potrzebne 592 zł. i wymagany podatek został wpłacony.

W tym czasie do składu Landaua nadszedł Stefan Kaszubiński, właściciel kura prób, które-

go Karolewski uprzednio zawiadomił, że przy ulicy Północnej 4 odbędzie się licytacja.

Po zakończeniu licytacji u Landaua urzędnicy skarbowi w obecności Karsznickiego i syna jego udali się do składu Izraela Rozenberga, Zachodnia 17 zażądali zapłacenia podatków, a nie otrzymawszy pieniędzy, przystąpili do licytacji, na którą prócz przybyłych nikt się nie stawił, wobec braku obwieszczenia na zewnątrz składu.

Najpierw zlicytowane zostały 6 worków mąki pszennej za 102 złota. Po mące nabył jeden z przybyłych z urzędnikami kupców worek fasoli za 30 zł.

Kupiec ten wpłacił owe 30 zł. Przybyli kupcy jednak zaczęli krzyknąć że to jest za tanio, wobec tego sekwestrator zwrócił nabywcy owe 30 zł., a fasolę kupił jakiś Najman za 60 zł.

W postępowaniu urzędników Łukaszewskiego i Karolewskiego prokurator dopatrywał się nadużycia przez nich władzy i pociągnął ich do odpowiedzialności z art. 51 636 cz. I p. 1 K K za to 1) że dokonywali licytacji przy drzwiach zamkniętych, 2) że sprzedali towar nie objęty protokołem, i 3) że zwrócili u Rozenberga towar nabywcy i sprzedali go po raz drugi.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokandy Wyziału Karnego Sądu Okręgowego.

Skład sądu: przewodniczący sędzia okr. Zaborowski, asesoresowie: sędzia okr. Kozłowski i sędzia śledczy Kurczyński.

Z powodu niesławienictwa świadków, sprawa została odroczone. (Is)

Echa tajemniczego morderstwa w 1922 r.

DOMNIEMANY SPRAWCA UNIEWINNIONY.

We wsi Łaznowska Wola gminy Miłkołajów powiatu Brzezińskiego oddawna zamieszkiwali małżonkowie Gotlieb i Anna Gruber.

Gruberowie już przed wojną mieli znaczny majątek o mianowicie: własny majątek, plac w Łodzi i zakład stolarski. Po wojnie zarobki Grubera znacznie się zmniejszyły, mimo to uchodził dalej za człowieka zamożnego a w październiku 1922 roku postanowił kupić sobie 7 morgów gruntu. W celu uzyskania potrzebnych pieniędzy sprzedał posiadany w Łodzi plac za 3 miliony marek, część pieniędzy powyższych zapłacił za grunt, a część przywoził ze sobą do wsi Łaznowska Wola. Było to w początkach grudnia 1922 roku.

Dnia 11 grudnia 1922 r. sąsiedzi Gruberów ze zdziwieniem zauważyli, że pomimo późnego ranka (była już godzina 11-a rano), nikt w domu Gruberów nie daje o sobie znaku życia. Sąsiedzi obezłi dom, przyczem zauważyli, że okno od strony ogrodu jest wybite. Gdy weszli do mieszkania oczom ich przedstawił się straszny widok: na podłodze mieszkania leżał trup Grubera, w łóżku leżał trup jego żony Marji Gruber. Rzeczy i bielizna w nieladzie były rozrzucone po całym mieszkaniu, co wskazywało, że zbrodnię szukali wszędzie. Co znaleźli, i czy wogóle co znaleźli i co skradli, trudno było ustalić, gdyż Gruberowie z nikim we wsi bliżej nie żyli i nikomu się nie zwieriali, co mają.

Dokonane w dniu 12 grudnia oględziny sądowno-lekarskie i sekcja zwłok wykazały, że Gotlieb Gruber został ugodzony 3 kulami z rewolweru z bardzo niewielkiej odległości, śmierć zaś spowodowała jedna z tych kul, która przebiła serce.

Marja Gruber została również zastrzelona z rewolweru, gdy leżała w łóżku.

Sprawców tego ohydneho mordu narazie nie dało się wykryć. W końcu 1924 r. Wilhelm Gruber brafanek zamordowanego Gotlieba Grubera dowiedział się drogą okólną przez Henryka Grubera, Ed-

warda Lorenca, Karola Sznajdera, Krzysztofa Fuksa i Henryka Mikinke, że niejaki Stefan Frączkowski wie, kto zamordował Gruberów.

Oto Stefan Frączkowski, w grudniu 1922, leżał już w łóżku, gdy nad ranem obudzony został wejściem ojczyma swego Józefa Gajdy ze wsi Ciszów gminy Miłkołajów.

Gajda wytarł ręcznikiem twarz i ręce, które umył jeszcze na dworze i w przypuszczeniu, że Frączkowski śpi i słów jego nie słyszy rzekł do żony, że działając w kilku zabili dwoma kulami Grubera, gdy tenże im otworzył drzwi, że Gruberowa zabili, gdy leżała w łóżku. Wtedy żona Gajdy powiedziała do niego, to ty zbroju zabiles. W kilka dni później, znowu Gajdowa powiedziała do męża: „Ty zbroju, zabiles Grubera!”

Prócz opisanego faktu zamordowania, Gajda owej nocy zaznaczył, że otrzymał z powyższego rabunku złoty zegarek.

W jakiś czas po tem biedny dotąd Gajda kupił sobie na jarmarku w Jeżowie parę ładnych koni.

Na wiosnę 1923 w wielkiej tajemnicy opowiedział Frączkowski ów fakt koleźce swemu pastuchowi bydła Henrykowi Mykince; ten powtórzył sprawę dalej i w ten sposób sprawa wyszła na jaw.

Józef Gajda do winy się nie przyznał. Prokurator pociągnął go jednak do odpowiedzialności karnej z art. 51 455 p. 12 K K.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokandy w Wyziale Karnym Sądu Okręgowego.

Oskarżał podprokurator Wilecki.

Obronę wnosił aplikant adwokacki Konczyński Sąd Okręgowy w składzie: przewodniczący: sędzia okr. Arnold, asesoresowie: sędzia okr. Illnicz i sędzia pokoju Moczulski z powodu braku dostatecznych dowodów Józefa Gajdę uniewinnił.

W dniu dzisiejszym odbędzie się sprawa tegoż Gajdy oskarżonego z art. 455 cz. 1 10 K K. o otrucie swej żony. (Is)

Zatarg w tramwajach.

DYREKCJA KWESTJONUJE PRAWA ZWIĄZKÓW.

Podczas ostatniej konferencji w sprawie reorganizacji systemu kontroli w tramwajach miejskich wybuchł zatarg na tle niedopuszczenia do głosu w dyskusji przedstawiciela sw. instytucji użyt. publ. W związku z tym zatargiem zarząd zw. tram. zwrócił się do dyr. z pismem, protestując przeciwko tej taktyce. W piśmie tem stwierdzono, że oddział łódzki przystąpił z dniem 1-go listopada 25 r. do zw. inst. użyt. publ. Oddział łódz-

ki ma więc jeszcze swe władze nadzorcze: zarząd główny i sekretariat okręgowy. Przedstawiciele tych władz biorą udział w konferencjach dotyczących w ważniejszych sprawach. Niema w Polsce ani jednej instytucji użyt. publ. gdzieby sprzeciwiano się udziałowi przedstawicieli zarządu głównego lub sekretariatu okręgowego w tego rodzaju konferencjach. Uczyniła to jednak dyrekcja tramwajów w Łodzi.

— Chopiniści na bezrobotnych.

Towarzystwo Muzyczne imienia Chopina zawiadania wszystkich interesujących się urzędowym koncertem na rzecz głodujących bezrobotnych, że tenże z powodów od Zarządu niezależnych odbędzie się nieodwołalnie w nadchodzącą Niedzielę dnia 17-go b. m. o godzinie 8-jej wieczorem w sali Rady Miejskiej. W koncercie, oprócz chóru i własnej orkiestry, a także solistów amatorów, weźmie udział Pani Iza Kozłowska artystka teatrów miejskich.

Mamy nadzieję, że przesunięta data koncertu

nie stanie na przeszkodzie wszystkim współczującym n. edoli nieszczęśliwych, a obywatelski obowiązek żywego interesowania się ich dolą wpłynie na wypełnienie po brzegi sali Rady Miejskiej.

Pozostałe bilety wejścia, w cenie od 1-go do 3 złotych, są do nabycia w Sekretarjacie Tow. Muz. im. Chopina, Piotrkowska 92, w godzinach wieczornych, w dniu zaś koncertu przy wejściu na salę.

— Pożyczka amerykańska na kanalizację.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, sprawa pożyczki amerykańskiej 12 milionów dol-

na cele kanalizacyjne, jest na dobrej drodze i zrealizowana zostanie do kwietnia, tj. do upływu terminu opcji, udzielonej przez magistrat pełnomocnikowi konsorcjum amerykańskiego p. Landretowi.

Narazie prace kanalizacyjne prowadzone będą przy pomocy kredytów rządowych od lutego, o ile na to pozwolą warunki atmosferyczne (bip)

— **Uruchomienie komunikacji pasażerskiej i lotniczej.**

W szybkim tempie prowadzone są obecnie prace, zmierzające do uruchomienia z dniem 1-go marca regularnej komunikacji lotniczej oraz pozostawienie między Łodzią, Warszawą i Poznaniem. Wobec rozszerzenia przez nabycie gruntów od magistratu terenu lotniska prowadzone są obecnie prace niwelacyjne i regulacja terenu. W najbliższym czasie ma być również podjęta budowa nowych hangarów.

— **Organizacja pomocy żywnościowej dla pracowników umysłowych.**

Organizacja pracowników umysłowych podjęła obecnie energiczną akcję mającą na celu realizowanie pomocy żywnościowej, 10 tys. zł, które wyasygnowano organizacje pracowniczej uważając za pierwszą pomoc. Suma ta, jak wiadomo, przeznaczona została na tanie kuchnie. W dalszym ciągu swej akcji organizacja pracowników umysłowych zwróci się do obywatelskiego komitetu pomocy bezrobotnym aby z zakupionej żywności dużą część tańciami przeznaczyć dla pracowników umysłowych. Pracownicy fizyczni bowiem korzystają z żywnościowej pomocy rządu, którą nie są objęci bezrobotni pracownicy umysłowi.

— **O dalsze zamówienia sowieckie dla fabryki Poznańskiego.**

Jak już donosiliśmy, zakłady tow. akc. I. K. Poznańskiego czynne są jedynie dla zamówień sowieckich, a mianowicie praca utrzymana jest tylko w przedziałach i wydziałach mechanicznych.

Jak się dowiadujemy, zamówienia te są już zupełnie wykonane i 56,000 paczek przesyłane wysyła się częściowo do Rosji.

Jednakże po ukończeniu tych zamówień firma chce nadal pracować trzy dni w tygodniu: produkcja przeznaczona jest na skład mimo jego przepełnienia. Jak nas informuje dyrekcja, dalsze uruchomienie fabryki zależy

nie jest od następnych zamówień sowieckich i w sprawie tej toczą się pertraktacje w Moskwie, gdzie w imieniu firmy konfekcyjnej p. Eltingon i pertraktacje te są już na dobrej drodze i lada dzień nadejść mogą nowe większe zamówienia. (bip)

— **O teatrze „Popularny”.**

Jak już donosiliśmy, teatr „Popularny” zwrócił się do magistratu o zwiększenie subydjum, gdyż grozi mu zamknięcie.

Część radnych na komisji skarbowo budżetowej wypowiedziała się przeciwko temu, lecz teatr zostanie prawdopodobnie umiastowiony i na potrzeby jego wydzierżawiony będzie gmach w śródmieściu by udogodzić dostęp do niego szerokim warstwom społeczeństwa. (bip)

— **Z Polskiego Tow. Krajoznawczego.**

W piątek dn. 15.1 r. b. o godz. 8.15 w sali Pol. Tow. Krajoznawczego w Łodzi (Aleje Kościuszki 17) odbędzie się zebranie Sekcji Przyrodniczej przy P. T. K.

Na porządku dziennym sprawozdanie bibliograficzne referuje p. G. Bolkowska.

— **Więć bezrobotnych w Tomaszowie.**

W dniu wczorajszym odbył się w Tomaszowie wiec bezrobotnych w sprawie akcji wydawania zapomóg żywnościowych i pieniężnych. Na wiecu omawiano również sprawę tragicznego położenia tych bezrobotnych, którzy nie są objęci ustawą i nie otrzymują żadnych zapomóg. Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję, domagającą się podjęcia akcji przez magistrat m. Tomaszowa wobec tej kategorii bezrobotnych.

— **O przesiadki z tramwajów podmiejskich na miejskie.**

Jak wiadomo, tramwaje podmiejskie część swej drogi przebywają na terytorium miasta samego.

Sprawę tę postanowił wykorzystać p. wiceprezydent Woiewódzki i zaproponował dyrekcji kolejek podjazdowych, by te, wjeżdżając na teren miasta, wydawały pasażerom bezpłatne przesiadki na tramwaje podmiejskie, na przestrzeni w obrębie powiatu łódzkiego.

Tramwaje miejskie na propozycję tę zgodziły się, sprzeciwia się jej natomiast prezes tow. kolejek podmiejskich poseł Gier-

licz, który czyni starania w ministerstwach by nie dopuścić do zrealizowania tych planów.

Jednakże projekt p. wiceprezydenta woiewódzkiego ma szansę zrealizowania gdyż w razie dalszego oporu ze strony dyrekcji kolejek podmiejskich, zarząd miejski w myśl statutu ma prawo zabronić tym tramwajom wjeżdżać na teren miasta, co zupełnie sparaliżowałoby ich działalność. (bip)

Teatr i sztuka

— **Teatr Miejski.**

Dzisiaj, piątek, jutro wieczorem oraz w niedzielę wieczorem pełna humoru komedia-sielanka p. Nicodemiego „Świt, dzień i noc” w porywającej interpretacji duetu aktorskiego Marii Malickiej i Aleksandra Węgierko.

Na dzisiejsze i jutrzejsze przedstawienia ważne są kupony ulgowe które realizować można w kasie Zamawiań w Grand-Hotelu od godz. 2 do 5 popołudniu.

Jutro popołudniu oraz w niedzielę ostatnie w sezonie powtórzenia czarującej baśni scenicznej „Kopciuszek”. Bilety w Kasie Zamawiań po cenach znizowanych.

— **Przedstawienia „Świt, dnia i noc”.**

Wobec fenomenalnego wprost powodzenia jakie zdobyła w szerokiej sferach publiczności łódzkiej komedia Nicodemiego „Świt, dzień i noc” w czarującej interpretacji Marii Malickiej i Aleksandra Węgierko. Dyrekcja Teatru Miejskiego po porozumieniu z Dyr. Teatru Polskiego ogłasza jeszcze cztery występy dwojga świetnych artystów w tej prześlicznej sztuce, a mianowicie:

Dzisiaj, piątek, jutro sobota wieczorem, niedziela wieczorem, oraz we wtorek.

— **Teatr Popularny Ogrodowa 18.**

Dzisiaj w piątek o godz. 8.15 wiecz. w dalszym ciągu po cenach najniższych od 30 gr. do 150 gr. doskonały historyczny dramat w 8-miu obrazach Zbyszko i Danusia z powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy” w wybornym wykonaniu całego zespołu. Jutro w sobotę o 4-ej po poł. i o 8.15. wiecz. po cenach najniższych „Krzyżacy”.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

HURTOWNIA WIN KRAJOWYCH

I ZAGRANICZNYCH:

B-cia Usielscy, Główna 62.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski, Piotrkowska 186.

SKŁAD „E. ARMISTRZOWSKO” JUBILERSKI:

Jan Placek, Brzezińska 10, tel. 80-1.

MAGAZYN OBUWIA WŁASNEGO WYROBU:

B. Sumera ul. Nawrot 19

PRACOWNIA CHOLEWEK:

Janiec, Andrzejka 24.

ZAKŁADY STOLARSKIE:

J. Marszał, Fabryczna 7.

PIWIARNIE:

Gajda Przejazd 35.

MŁCZARNIE I JADŁODAJNIE:

Szewczyk, Łąkowa 22.

FABRYKA POŃCZOCH:

Jabłoński, Kilińskiego 92.

FABRYKA ORGANÓW I KATARYNEK:

K. Bassi Nowo-Lągiewnicka 10

SKŁADY PAPIERU:

Janczewski, Kilińskiego 113.

FABRYKA WODY SODOWEJ:

Piętczak, Nawrot 92.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Mertin, Nawrot 53.

Przybył, Niska 3.

Kownacka, Sienkiewicza 13.

Skonieczny, Wójtowska 4.

MŁCZARNIE:

Wężyk, Piotrkowska 27.

Melchinkiewicz, Kilińskiego 107.

Tarkowski, Kilińskiego 89.

PIEKARNIE:

Zapędowski, Napiórkowskiego 39.

Zeller, Wólczańska 169.

Kaczorowski, Rokicińska 25.

Bryszewski, Pomorska 86.

Ewich, Konstantynowska 84.

Kopczyński, Piotrkowska 93.

Szymaska, Szosa Pabjanicka 46.

CHEMICZNE PRĘTNE I FARBNIARNE:

Muszyński, Narutowicza 24

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BETONIARSKICH:

Rakowiecki, Nawrot 74.

PRACOWNIE KRAWIECKIE:

Świerczyński, Kilińskiego 109.

SKŁADY OPON SAMOCHODOWYCH:

Sieradzki, Juljusza 4 m. 7.

GUKIERNIE:

Jaworski, Nawrot 24.

SKŁADY WÓDEK:

Śliwkowski, Rokicińska 6.

MASARNIE:

Bryl, Rokicińska 10.

Borkowski, Rokicińska 13.

Rosiński, Wysoka 18.

Kurasiński, Napiórkowskiego 7.

Kowalski, Napiórkowskiego 20.

Pawłowski, Napiórkowskiego 38.

Rzepecki, Rzgowska 76.

L. Rzepecki, Rzgowska 33.

A. Raksyk, Kilińskiego 133.

F. Woźniakowski, Rzgowska 78.

ZAKŁADY BLACHARSKIE:

Sokolowski, Kilińskiego 79.

J. Kralkowska, Kopernika 32.

MALARZ I DEKORATOR:

Błaziński, Główna 34.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

B-cia Kędziercy, Kilińskiego 94.

Czarnecki, Nawrot 80.

KRAWCOWE:

Falkowska, Sienkiewicza 59.

Nowakowska, Zachodnia 39.

RZEZNIICY:

Oltarzewski, Aleksandrowska 26.

PRACOWNIE OBUWIA:

Pawiewski, Sienkiewicza 52.

Cieplucha, Wysoka 26.

Błaszczak, Wólczańska 79.

Zieliński, Rzgowska 12.

Górski, Napiórkowskiego 88.

Hempiński, Główna 63.

Kaszyński, Zielona 19.

Tomaszewski, Skwerowa 10.

Powałski, Kilińskiego 60.

Grędziński, Piotrkowska 53.

Stachulec, Piotrkowska 84.

SKLEPY TYTONIOWE:

Sobczyńska, Napiórkowskiego 9.

SKŁADY PASZY:

Nowakowski, Miedziana 10.

JADŁODAJNIE:

Kenicowa, Skwerowa 22.

FRYZJERZY:

Budzewski, Piotrkowska 54

Radecki, Szosa Pabjanicka 46.

W. Bogdanowicz.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem niejedni nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote dziesiątki i setki złotych. Połączmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej a przetrzymamy lżej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWOJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres drukarstwa, jak to:
blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników
Ceny bardzo przystępne.
Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Ulepszone Piece szamotowe

po tanich cenach poleca

„Elabor”

Sp. Akc. Handlowo-Przemysłowa

Ł. J. Borkowski

Sklep Piotrkowska 48, tel. 84. 1c29

Obwieszczenie.

Magistrat m. Łodzi podaje niniejszem do wiadomości listy płatników podatku majątkowego od osób prawnych w myśl art. 44 ustawy o podatku majątkowym z dn. 11.11.1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 749) wyłożone zostały w biurze Wydziału Podatkowego na przeciąg 4 tygodni od daty niniejszego obwieszczenia.

Osoby zainteresowane mogą przeglądać powyższe listy w lokalu wymienionego powyżej Wydziału (Pl. Wolności 2), pokój Nr. 5, w godz. od 10-ej do 12-ej w poł.

Łódź, dnia 13 stycznia 1926 r.

Magistrat m. Łodzi
Prezydent: (-) M. Cynarski.

Przewodniczący Wydziału
(-) Kulamowicz. 1c28-

„POLRAT”

(dawniej Piotrkowska 25.)

obecnie Piotrkowska 39,
front i piętro.

poleca najprzedniejszych gatunków
jedwabie, towary wełniane i baweł-
niane, kamgarny ubraniowe,
na palta i kostjumy.

Piotrkowska 39. 1019

Drobne ogłoszenia

KUPNO I SPRZEDAŻ:

GARNITUR traktowy sprzedam. Wiad. Adm. str. 100-101, Al. Kościuszki 41 - od 10-ej

A! Meble na raty całe komplet i pojedynczo gwarantuje kilkoletnie, odświeżanie. Stolarnia Lubelska 6, przy Napiórkowskiej. 107-5

Maszynę szafę, biurko, otomanę, stół, leżankę sprzedam tanio. Główna 55 m. 46, praw. of. c. 45-1

Sprzedam prasę do siana ręczną Sieradz, Ożyniewski 149-4

Za bezcen sprzedam łóżko szafy, otomanę, stół, krzesła. Racwańska 17 m. 5. 180-2

Do sprzedania filja Cukiernicza. Wiadomość Rzłowska 11. 141-2

Gospodarstwo 8 mórg przy szosie Ozorkowskiej nadające się na interes handlowy i pod letnisko. Wiadomość, ul. Przedzłazana 45, m. 1. 1:4-10

Kapię mało używaną resorke na gumach pojedynkę. Zgłosz się od 5-7 wiecz. Bartoszewicz, Główna 52, sklep. 150-1

ROZNE:

Akuszerka Pipikowa przyjmuje za odwiedzenia pań. Piotrkowska 132 m. 4. 94-7

Wodniarstwa dwumiesięczny kurs organizuje firma „Masson Suzy” z Warszawy. System paryski, doskonalszy. Zapisy: Plac Wolności 2, Artykuł. Od 4-8. 1030-5

Odstąpię sklep rzeźniczy z całym urządzeniem trzy pokoje z kuchnią z wygodami. Lok. na lądzie się na inny interes także. Sienkiewicza Nr. 37 Nowe ek. 123-2

BANK

Przemysłowców Łódzkich

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881.

Ewangelicka Nr. 15.

przyjmuje z oprocentowaniem:

Wkłady oszczędnościowe w Złoty ch z wymówieniem i na każde żądanie.

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach innych walutach obcych, zwrotne w Dolarach i t. p.

Załatwia wszelkie operacje bankowe

Bank Dewizowy.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Z powodu korzystnego zakupu poleca — — — **szkło okienne**

cegle szamotową fabryki Ćmielów i t. p.

po niższych cenach

Materiały Budowlane i Szkło

T. HANELT, Łódź, ul. Pusta 17.

Telefon 34 53.

1020

Pokój do wynajęcia duży umeblowany Piotrkowska № 292 od 4-6 w 158-

Łącząca do wszystkiego potrzebna zaraz Przejazd 65, Gospodarz. 152-5

potrzebne uczennice do stycznia ul. Kilińskiego 4, front 11 p. m. 24 155-1

LOKALE Dwa pokoje i cztery pokoje odpowiednie na biura, pracownie i t. p. do wynajęcia. Wiad. om. 2-46 2-

3 4 pokojowe mieszkanie poszukuję. Dzielnica obojętna. Oferty z wyszczególn. warunków pod „D. W. S.” do Rozwoju. 159-3

Przyblikał się wyżeł ciemno brązowy z białymi łapami. Odebrać można 6-go Sierpnia 1 u dozorcę 6-1

Pokój umeblowany z osobnym wejściem do wynajęcia ul. Rzłowska 15, Wiad. w sklepie rog. wym. 162-2

Przyjmuję zamówienia grama na wieczorkach. Piotrkowska № 174 Mleczarnia. 144-1

poszukuje jakiegokolwiek posady w cukierni, mam 2 lata praktyki zgodzi się chętnie za utrzymanie. Oferty do Rozwoju pod „A. K.” 147-2

Pokój umeblowany do wynajęcia Radwańska 55, m. 15. 140-2

Pokoju umeblowanego z poszczególnymi niekierującą wejściem poszukuję od zaraz. Oferty pod „M. M.” do administracji Rozwoju. 6-

Zgubione dokumenty:

pani Meyerówna zgubiła matrykę wyd. z gimn. im. Szczanieckiej, 160-

Zgubiono portfel w którym znajdowały się trzy weksle po 500 zł. wystawione przez Romana Zdrojewskiego, pozwolenie na broń wydane na imię E. munda Wisławskiego, przez Kom. Rządu na m. Łódź. oraz pewną sumę pieniędzy. Weksła niniejszym unieważnia się. Znaczącę uprasza się o zwrot tylko dokumentów Łódź. Wólczańska 164, E. Wisławski 153-3

Zaginęła legitymacja wydana na imię Ireny Andrzejewskiej ul. Radwańska 43, ucz. I kl. przez Państwowe Gimnazjum im. Szczanieckiej w Łodzi. 154-1

Wdowiec lat 52

inteligentny na dobrem stanowisku (nie biedny) poszukuje wdowy lub st. panny do lat 45, posiadającą nieco gotówki, 10m, lub interes handlowy. Cel matrymonjalny. Oferty do Rozwoju pod „A. B. 45.” 49-8

Dr. S. KANTOR

specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów. Gabinet Roentgena i światła z Piotrkowska 144 róg, Ewangelicka 2. Godz. przyjęć od 9-2 i 6-8. dla pań 5-6. Telefon 29-45. 2408

Oddam

3 pokoje z kuchnią

wszelkimi wygodami (łazienka, klozet, elektryczność, gaz, śródmięście) za pożyczkę 1500 dolarów. Oferty pod „K. A.” do Rozwoju. 552-10

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr. w łascie 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetry lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 3 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w łascie podzielona na 3 łamy za tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów. A cydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwoj, można zawiadzić w Zgierzu u Łacha w Pabjanicach, o p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 350; miesięcznie — 30.- z